

29 (32)

9 grudnia 1998 r.

# aktualności lokalne



ISSN 1429-6845 Cena i zł 80 gr

Złotów, Lipka, Jastrowie, Zakrzewo, Krajenka, Tarnówka, Okonek

**HURTOWNIA KAMA S.C.**  
Barbara, Zygfryd, Mirosław Szweda  
77-400 Złotów, ul. Sienkiewicza 4  
tel. 0-67 263-47-81

**polecamy:**

- \* papierosy krajowe i zagraniczne (w konkurencyjnych cenach)
- \* naczynia jednorazowego użytku
- \* art. biurowe
- \* baterie i żarówki

Hurtownia czynna  
pn-pt 8.00-16.30  
sob. 8.00-13.00

**karty świąteczne  
ozdoby choinkowe**

# DOKŁĄD ZMIERZA PKS

77-400 Złotów  
Pl. Kościuszki 8  
tel. (067) 263-29-42

**SKLEP Eldom**


Cena promocyjna pakietu  
**599 zł**  
z VAT


**WIZJATV**

Przy zakupie  
telewizora lub magnetowidu  
firmy Philips  
Wizja za 299 zł brutto

**UNITEL TA OFERTA BRZMI PIĘKNIE**

autoryzowany dealer

 **Ericsson 768** z aktywacją i zestawem słuchawkowym  
po gwiazdkowej cenie **390 zł. netto**

Do telefonu dołączamy moc życzeń i kolędy prosto z płyty CD 

(powiedzmy to wyraźnie)

Telefony posiadają blokadę SIM Lock, tzn. współpracują tylko z kartą SIM sieci Era GSM

**AUTORYZOWANY PUNKT SPRZEDAŻY - Piła 64-920 ul. Buczka 20 tel./fax (067) 213-73-20**

**TOYO**  
Mirosław Juda

**AUTORYZOWANY SERWIS  
WYMIANY OGUMIENIA**

\* STOMIL OLSZTYN S.A.  
\* TC DĘBICA

Zakład:  
77-400 Złotów  
ul. Damańskiego 56  
tel. (0-67) 265-31-06



**TERG** Złotów, ul. B. Westerplatte 1c tel. 263-45-18

89 kanałów cyfrowych, 17 kanałów po polsku,  
70 filmów dziennie, 30 programów sportowych  
dziennie,  
2112 godzin wspaniałej rozrywki na dobę !!!

**Pół Wizji gratis !**

Teraz WIZJA za: **299 zł\*** **WIZJATV**  
Cena promocyjna: 599zł

\* przy zakupie telewizora lub magnetowidu marki PHILIPS



13 grudnia minie kolejna rocznica wprowadzenia w Polsce stanu wojennego. Bez względu na trwające do dziś dyskusje, czy wprowadzenie stanu wojennego było konieczne, czy też nie, każdy dorosły Polak zapamiętał dobrze datę 13 grudnia 1981r.

## Czołgi, które się psuły

Pan proszący o dyskrecję: „W tym czasie byłem pracownikiem urzędu miasta i gminy w jednej z miejscowości. Stan wojenny kojarzy mi się z dużym mrozem, śniegiem i dyżurami w pracy, które były dla nas, pracowników, uciążliwe. Pamiętam, że w Sylwestra miałem dyżur, ale zdążyłem wpaść do domu, wychylić szampana z żoną. Stan wojenny kojarzy mi się z obostrzoną dyscypliną w pracy, ale i też z niedogodnościami życia codziennego, np. kartkami. Chociaż nie, bo kartki były już wcześniej. Pamiętam też, że miałem wyjechać, by coś załatwić i musiałem starać się o przepustkę. A w pracy? Wizyty mundurowych ekip, urzędy były „prześwietlane”, kontrola była z kilku stron, ale nic nie znalezione. Osoby, które spotkały się z represjami na pewno bardziej odczuły stan wojenny. Nie było jednak przypadku na moim terenie, by kogoś zabrano, a z działaczami Solidarności przeprowadzano jedynie rozmowy ostrzegawcze. Co jeszcze pamiętam? Psujące się czołgi na trasie Piła - Wyrzysk - Bydgoszcz. Każdy się podśmiewał, że co to za wojsko mamy. Ekipy wojskowe chciały robić porządek w terenie i okazało się, jakim sprzętem dysponują”.

\*\*\*

Magdalena P. ze Złotowa, lat 25: „Stan wojenny pamiętam dlatego, bo nie trzeba było chodzić do szkoły. Miesiąc dodatkowych wakacji. Byłam zadowolona, ale moim rodzicom nie było do śmiechu. Mówili, że bali się, co będzie i tak do końca nie wiedzieli, kto na nas napadł. - Gen. Jaruzelski z armią, czy Związek Radziecki? Wiem też z opowiadań mamy i babci, że święta były bardzo skromne, ale rodzina tak jakby bardziej się zjednoczyła w tamtych ciężkich czasach”.

\*\*\*

J.C. lat 40: „Ten dzień pamiętam jak mało który w swoim życiu. Nie chodzi o to, że nie było rano Teleranka, ale telefony nie działały, po ulicy jeździły czołgi. Zanim wysłuchałam przemówienia gen. Jaruzelskiego, o mało co nie umarłam ze strachu. Męża nie było w domu od miesiąca, dzieci były małe, a na dodatek atmosferę podsyciała moja, nieżyjąca już niestety, babcia. Babcia pamiętała jeszcze dwie wojny światowe i jak dowiedziała się, że jest wojna, to zaczęła pakować dobytek chcąc uciekać na Zachód. Do tej pory, spotykając się z rodziną wspominamy, jak

to babcia uciekała przed okupantem”.

\*\*\*

Stanisław K., lat 51: „13 grudnia wspominam ciężko. Dzień wcześniej popiłem z szwagrem i, prawdę mówiąc, w niedzielę było mi obojętne, czy mamy stan wojenny, czy stan zagrożenia epidemiologicznego. Leżąc w łóżku myślałem, że wszystko się „rozejdzie po kościach” w ciągu paru dni. Powagę sytuacji zrozumiałem dopiero wtedy, gdy upomniało się o mnie wojsko. Nie było wówczas takiego kombinowania z odroczeniem służby wojskowej, jak dziś. Zostałem przydzielony do pilnowania pewnego obiektu. Nie powiem jakiego, bo pewnie do dziś stanowi on tajemnicę państwową”.

\*\*\*

Pani prosząca o anonimowość: „12 grudnia przyszła na świat moja druga córka. Następnego dnia o szóstej ranie w czasie karmienia dziecka, usłyszałam komunikat o wprowadzeniu stanu wojennego. Moja radość z narodzin zdrowego i silnego dziecka została przyćmiona lękiem i niepewnością, co dalej będzie. Obawiałam się o los moich dzieci. To było dominujące uczucie tego dnia. W szpitalu panowała atmosfera gotowości na przyjęcie rannych. Wypisywano chorych, których stan zdrowia na to pozwalał. W takiej sytuacji tylko śmiech dawał szansę utrzymania równowagi psychicznej. Okazja do śmiechu nadarzyła się późnym popołudniem. Kobiecie oczekującej rychłego porodu podłączono urządzenie do badania tętna płodu. Trzeba było widzieć zdziwienie jej twarzy i obliczach wszystkich obecnych, kiedy zamiast miarowego odgłosu bicia serca, usłyszeliśmy wszyscy kilka niecenzurowanych słów. Okazało się, że urządzenie szpitalne ściągnęło fale z wojskowej krótkofalówki. Z biegiem lat moje wspomnienia tego dnia błędną i wyraźnie dzielą się na miłe- w każde urodziny córki i mniej sympatyczne z następnego dnia, związane z, jak się później okazało, uzasadnioną niepewnością jutra.”

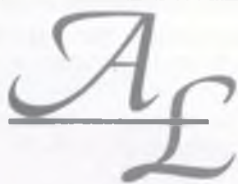


### SYSTEM SPRZEDAŻY RATALNEJ "TRAF"

zaprasza do współpracy sklepy  
i zakłady usługowe.

**Polecamy  
kredyt gotówkowy.**

Nowa siedziba firmy  
ul. Cechowa 11  
(Dom Rzemiosła - sklep ogólnobranżowy MADA)  
tel. (067) 265-31-16



### Usługowy Zakład Malarsko - Tapeociarski

**ANDRZEJ ŁOSOŚ**

**WYKONUJE:**

- szpachlowanie
- malowanie
- tapetowanie
- układanie kasetonów styropianowych
- układanie płyt gipsowych
- docieplanie budynków
- układanie glazury

ul. Wioślarska 1/1  
77-400 Złotów

tel. (067) 263-52-38  
tel. kom. 0-602-293-283

**Firma Ubezpieczeniowa**  
otwierająca swoje biuro w Złotowie  
poszukuje kandydatów na

**agentów  
ubezpieczeniowych**  
z terenu powiatu złotowskiego

Poszukujemy ludzi dynamicznych,  
samodzielnych, dyspozycyjnych.  
Zgłoszenia: ul. Norwida 4 (budynek  
Pomorskiego Banku Kredytowego)  
77-400 Złotów, tel. 263-56-88

## Palcem w bucie

Odkąd zapadła decyzja o kształcie powiatu złotowskiego, wszyscy zadają sobie pytanie, co zrobić aby ten powiat w takim kształcie utrzymać. Różne są koncepcje: jedni uważają, że aby mieszkańcy gminy Okonek czy Jastrowia poczuli się w powiecie złotowskim, jak jego gospodarze, trzeba przedstawicielom tych gmin dać władzę. I rzeczywiście, patrząc choćby na skład osobowy zarządu powiatu, przynajmniej mieszkańcy Okonka nie mogą czuć się niedowartościowani. Zastępca starosty, członek zarządu, szefostwo dwóch komisji, to wszystko gesty, które zdaniem obserwatorów lokalnego życia politycznego, w sposób jednoznaczny wykazały, że na gminie Okonek, radnym powiatowej koalicji należy. Nie wiem czy to wystarczy, w każdym bądź razie dobrą wolę wykazano i mieszkańcy Okonka nie mogą powiedzieć, że w powiecie traktowani są po macoszemu.

Z tego co wiem, to praktycznie wszystkim innym czy z koalicji, czy spoza niej zależy aby powiat złotowski funkcjonował w takim kształcie jak obecnie. Niestety, ostatnia sesja Rady Powiatu na pewno nie zrobiła dobrego wrażenia na radnych reprezentujących gminę Jastrowie, których napiętnowano za to, że chcą przejść do Piły. Co gorsza poddano pod wątpliwość czy aby będą dobrze pracować na rzecz rozwoju powiatu złotowskiego, skoro za dwa lata zamierzają przejść do Piły. Rozumiem, że nie wszystkim podoba się to, że jastrowiaczy są nieugięci w swojej deklaracji zmiany powiatu, że nie dopuszczają do siebie racjonalnych argumentów, które pokazują, że bycie w powiecie złotowskim wcale nie

oznacza, że trzeba się leczyć w złotowskim szpitalu, że od bycia w powiecie złotowskim wcale nie zależy rozkład

autobusów i pociągów, którymi jastrowiaczy podążają do pracy do Piły, że w radzie powiatu piłskiego pięć mandatów, to nie to samo co pięć mandatów w radzie powiatu złotowskiego. Ale to jest wola jastrowiaków, i prawdę mówiąc nikomu nic do tego. Zresztą władze Złotowa i ościennych gmin nigdy nie zabiegały o to, by Jastrowie znalazło się w ich powiecie, za to Jastrowie robiło wszystko, by do tego powiatu nie należeć. Niestety, obietnice jakie im składano okazały się gołosłowne i dziś znaleźli się w tym powiecie wbrew swej woli. Nie oznacza to jednak, że teraz, to oni wypną się na cały powiat i nawet palcem nie kiwną dla jego dobra. Wręcz przeciwnie, to, że radni Jastrowia chcą brać aktywny udział w pracach rady należy postrzegać pozytywnie, gdyż należy sobie zdać sprawę, że izolowanie ich od podejmowanych decyzji na pewno nie przelamie ich niechęci do powiatu złotowskiego.

To co zrobiono na ostatniej sesji rady, sympatii jastrowiaków do Złotowa na pewno nie przysporzyło. Wystarczy wspomnieć, że w momencie kiedy była głosowana kandydatura Kazimierza Kubata (Jastrowiaczy do Powiatu) na stanowisko przewodniczącego komisji zdrowia, jastrowiecki radny AWS, głosował za, inaczej aniżeli pozostali radni prawicy. Jest to znamieny sygnał, który wszyscy radni powinni sobie rozważyć.

Na zakończenie redakcji „Halo tu Złotów”, z okazji ukazania się setnego numeru gazety, chciałbym złożyć życzenia wszelkiej pomyślności. Pięć lat działalności, to jak na gazetę lokalną bardzo piękny jubileusz.

Mariusz Leszczyński

Nadleśnictwo Złotów informuje, że w dniach 18 - 23 grudnia 1998 r. w Złotowie na pl. Paderewskiego prowadzona będzie sprzedaż choinek.

**ZAPEWNIAMY DUŻY WYBÓR I CODZIENNE DOSTAWY  
PROSTO Z LASU!**

Odbiorców zainteresowanych choinkami powyżej 3 metrów prosimy o kontakt z nadleśnictwem tel. (067) 263-34-71.

Udanych zakupów, zdrowych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku życzą mieszkańcom

pracownicy Nadleśnictwa Złotów.



## Aktualności lokalne

Wydawca: Agencja Wydawniczo-Promocyjna „Leszczyński”. 77-400 Złotów, ul. Wojska Polskiego 2. Redakcja: 77-400 Złotów, ul. Wojska Polskiego 2, tel. 0672632775. Redaktor naczelny: Mariusz Leszczyński, dziennikarz: Joanna Hibner-Kasprzak. Współpracownicy: Krysztyna Wojtasik, Ewa Polańska, Janusz Justyna, Andrzej Ławniczak, Angelika Leszczyńska, Anna Dymek, Joanna Ziach, Karina Krawczyk, Andrzej Kisiel, Iwona Fidurska, Wiesław Fidurski, Andrzej

Miloszewicz, Danuta Kitowska, Zuzanna Olencka. Druk: PPR Tongraf w Pile, al. Wojska Polskiego 32-34, tel. 212-34-50. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Wszystkie materiały publikowane w „Aktualnościach Lokalnych” są objęte ochroną prawną.

are you  
ready for  
DVD

duży  
wybór  
filmów

napędy DVD

komputery

KOMPDRUK

77-400 Złotów  
Aleja Piasta 32

tel. (067) 263 58 52  
fax (067) 263 5851

## Ostatnie dni tartaku

Złotów. Od kilkunastu dni trwa likwidacja jednego z najstarszych złotowskich zakładów pracy. Niestety, największy tartak Piłskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego przestanie istnieć. Mimo że pracownikom już dziś wręczane są wypowiedzenia, dyrekcja Przedsiębiorstwa zapewnia, że zrobi wszystko, by zwolnione osoby znalazły zatrudnienie w innych zakładach wchodzących w skład PPPD.

Decyzja o likwidacji Zakładu Przemysłu Drzewnego w Złotowie podjął zarząd VIII Narodowego Funduszu Inwestycyjnego, w skład którego wchodzi PPPD. Taką decyzję podjęto ze względu na konieczność restrukturyzacji Przedsiębiorstwa, które od dłuższego czasu boryka się z problemami. Pośrednią przyczyną tego stanu rzeczy, zdaniem przedstawicieli PPPD, leży w kłopotach związanych z nabyciem surowca, którego jest coraz mniej. Powszechnie wiadomo było, że dochodziło do sytuacji, w której o drewno konkurowały tartaki z Krajenki, Złotowa, Kujana czy Jastrowia, które de facto należą do jednego Przedsiębiorstwa.

W tej sytuacji w złotowskim tartaku od początku przyszłego roku zostanie wstrzymane przetarcie drewna. W praktyce oznacza to, że za-

kład zaprzestanie działalności produkcyjnej. Część załogi już otrzymała wypowiedzenia, reszcie wypowiedzenia zostaną wręczone w najbliższych dniach. Na terenie ZPD prowadzona będzie jedynie działalność usługowa przy której znajdzie zatrudnienie 30 osób. Około 55 osób znajdzie pracę w spółce STOLOK, gdzie zostaną zatrudnieni na tych samych warunkach płacowych co w tartaku. Niestety zatrudnienie nie nastąpi od razu, gdyż wszystko uzależnione jest od tempa realizacji inwestycji, jakie prowadzone są w spółce STOLOK. Jak zapewniają jednak przedstawiciele PPPD, nie powinno to nastąpić później aniżeli pod koniec I kwartału 1999 roku.

Inna grupa zwolnionych, około 10 osób, będzie mogła podjąć pracę w tartaku w Kujanie. W rezultacie ze 120 osobowej załogi, po uwzględnieniu pracowników, którzy przejdą na emeryturę, jedynie 10 osób pozostanie bez pracy, choć dyrekcja firmy robi wszystko, by i im znaleźć zatrudnienie. Jak nam powiedziano w siedzibie Piłskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego, zrozumiała jest niepokój osób, jeszcze dziś zatrudnionych w ZPD o swój dalszy los. Dlatego też w najbliższym czasie dojdzie do spotkania przedstawicieli firmy z załogą zakładu w celu omówienia wszystkich najważniejszych spraw związanych z likwidacją tartaku. **ML**

## EPOL jest, choć go nie ma

W 27 numerze „Aktualności” pisaliśmy o konieczności wznowienia pracy laboratorium analitycznego w Ośrodku Zdrowia w Okonku. Jego funkcjonowanie uzależnione było w znacznej mierze od zakupu półautomatu biochemicznego EPOL 20, co kosztować miało ok. 15 tys. zł. Okazuje się, że sprawa ma szansę na szczęśliwe zakończenie. Laboratorium już zostało uruchomione i wykonuje podstawowe analizy krwi i moczu na miejscu. Zakupiono także EPOL, tyle że za dużo niższą cenę, bo od Spółdzielni Inwalidów w Jastrowiu. Aparat jest nowy, nieużywany, wymaga jednak przestrojenia, ponieważ jego pierwotne

przeznaczenie dotyczyło zupełnie innych badań. Suma, którą wyłożył UMIG, wystarczyła na zakup urządzenia. Wciąż jednak pieniędzy brakuje na jego przestrojenie, zakup termoregulatora oraz kuwet i papieru do drukowania.

Wśród państwowych zakładów pracy i prywatnych firm usługowych oraz w miejscowych placówkach oświatowych prowadzona jest w dalszym ciągu zbiórka pieniędzy. Jednym z pierwszych ofiarodawców jest pieczarkarnia „Okechamp” w Borucinie, która przeznaczyła na ten cel 1,5 tys. zł. **AM**

## Kronika policyjna

### wypadki komunikacyjne...

21 listopada br. w Złotowie na skrzyżowaniu al. Piasta z ulicą Grochowskiego 62-letnia mieszkanka Złotowa wtargnęła na jezdnię pod nadjeżdżający samochód. fiat 126p. Kobieta doznała ciężkich obrażeń ciała.

### ... i inne

25 listopada br. w Złotowie, z parkingu przy ulicy Słowackiego nieznani sprawcy skradli samochód. fiat 126p.

25 listopada w Pieciewie, gm. Tarnówka, nieznani sprawcy, po odgięciu kraty zabezpieczającej okno wystawowe i wybiciu szyby, włamali się do sklepu spożywczego, w którym zgromadzili sobie „święteczne zapasy” w postaci papierosów, kawy i konserw na łączną kwotę 2 200 złotych.

27 listopada br. w Drożyskach Średnich, najprawdopodobniej od grzejnika elektrycznego powstał pożar poddasza. Po zakończonej akcji gaśniczej strażacy znaleźli zwłoki 43-letniego mężczyzny.

Także 27 listopada br. w Lotyniu, w gm. Okonek, doszło do pożaru. Najprawdopodobniej z powodu niedrożnych przewodów komi nowych spaleni uległa konstrukcja dachu i strop strychu. Wartość strat oszacuje biegły rzeczoznawca, ale już dziś wiadomo, że będzie to kwota 20 000-50 000 złotych.

28 listopada br. w Borucinie z nieustalonych do tej pory przyczyn spaleni uległ dach budynku biurowego.

29 listopada br. w Zakrzewie z parkingu przy ulicy Towarowej skradziono na szkodę obywatela Niemiec samochód marki Opel Omega, o wartości 43 000 złotych.

30 listopada br. w Złotowie, na parkingu przy ulicy Moniuszki nieznani sprawcy, po włamaniu zamków w samochodzie Opel Astra, skradli radio samochodowe o wartości 300 złotych.

30 listopada br. w Starej Wiśniewce, w czasie rozruchu nowo zainstalowanego pieca centralnego ogrzewania doszło do jego wybuchu. W wyniku tego na miejscu zginął 57-letni mężczyzna.

1 grudnia w Złotowie, w wyniku zwarcia instalacji w poduszce elektrycznej, powstał pożar domu jednorodzinnego. Spaleni uległo łóżko, szafa i odzież. Poszkodowana, 90-letnia kobieta, która doznała poparzeń drugiego stopnia, przebywa w szpitalu. **a.**

# DOMAL

ZAKŁAD USŁUGOWO-HANDLOWY

Emil Kwiatkowski

Rok założenia 1987

Koncesjonowany i autoryzowany  
zakład instalacji  
systemów alarmowych

wykonuje usługi w zakresie  
projektowania, montażu i konserwacji  
systemów alarmowych  
telewizji przemysłowej  
i systemów kontroli dostępu  
oraz monitoringu alarmów

77-400 Złotów, al. Piasta 49 p. 107  
tel. (0-67) 263-62-92



pentium® II

- komputery, drukarki
- materiały eksploatacyjne
- akcesoria komputerowe
- usługi informatyczne
- materiały biurowe i szkolne

**RATY DO 36 M-CY**

77-400 Złotów, ul. Wojska Polskiego 23  
tel. (0-67) 263 78 57, kom. 0-60 424 50 28

P.H.

# TECHKOM

Łzabela Kwaśnikow



# Ja się nigdzie nie wybieram ...

*Trzecia sesja Rady Powiatu Złotowskiego nie była tak emocjonująca jak dwie pierwsze. Najciekawszy punkt obrad dotyczący zarobków starosty i jego zastępcy został wycofany. Pozostałe punkty obrad były tylko formalnością.*

W projekcie porządku obrad przesłanym do radnych powiatowych, jako jeden z pierwszych punktów widniał projekt uchwały dotyczący zarobków starosty i jego zastępcy. Jak się jednak okazało zaraz po rozpoczęciu obrad przewodniczący Rady Stanisław Godlewski wycofał ten temat z porządku obrad. Argumentował zaistniałą sytuację brakiem stosownych przepisów, określających zasady ustalania płac urzędników pochodzących z wyboru. W kulisach mówiło się, że przyszła pensja starosty zostanie ustalona na poziomie płacy najlepiej zarabiającego wójta lub burmistrza z terenu powiatu złotowskiego. Jeśli te doniesienia miałyby okazać się prawdziwe, to starosta może liczyć na wynagrodzenie w granicach 6 tysięcy złotych. Dla porównania dodajmy, że burmistrz Złotowa zarabia czterokrotną średnią krajową, natomiast prezydent siedemdziesięciotysięcznej Piły 6 tysięcy złotych brutto.

Po wycofaniu tematu zarobków, porządek obrad przewidywał wybór przedmiotowych komisji Rady Powiatu i ich przewodniczących. Informację starosty na temat organizacji struktur powiatowych oraz wnioski i zapytania. Radni zdecydowali, że przy Radzie będzie funkcjonować osiem komisji. Ustalono, że każdy z radnych będzie mógł pracować co najwyżej w dwóch siedmioosobowych komisjach. Wyjątkiem pod względem liczby członków były komisje: rewizyjna - cztery osoby i statutowa - pięć osób.

Kiedy odczytano propozycje składów poszczególnych komisji, radny Jerzy Podmokły (Unia Samorządowa), zwrócił się do radnego Ryszarda Sikory (Jastrowiaci w Powiecie), który

pełni funkcję burmistrza Jastrowia, z zapytaniem jak sobie wyobraża swoją pracę w komisji samorządowej. Będzie ona zajmować się między innymi promocją i rozwojem powiatu, i czy by nie rozważył możliwości wycofania z niej swojej kandydatury. Pytanie to padło w kontekście wywiadu jakiego udzielił burmistrz Jastrowia. Stwierdził w nim, że władze Jastrowia nie ustaną w wysiłkach, by ich gmina znalazła się w powiecie pilskim. W odpowiedzi Ryszard Sikora zaapelował, aby Rada Powiatu nie oceniała woli mieszkańców Jastrowia, gdyż jest to ich niezależna i suwerenna decyzja. Ponadto podkreślił, że on, podobnie jak i mieszkańcy jego gminy, działają w granicach prawa i nie widzi nic złego w fakcie, że zgłosił swoją kandydaturę do pracy w komisji samorządowej. Dodał, że nie zamierza zrezygnować z udziału w jej pracach. Po tym oświadczeniu radny Podmokły wycofał swoją osobę ze składu komisji samorządowej.

Tego popołudnia nie była to jedyna manifestacja przeciwko poczynaniom władz Jastrowia. Radna Jadwiga Raca (Unia Samorządowa) zapytana, czy zgadza się na to, aby jej kandydatura na stanowisko przewodniczącej Komisji Zdrowia została poddana pod głosowanie oświadczyła, że takową zgodę wyraża, i że nie zamierza przenosić się do powiatu pilskiego. Ta wypowiedź była aluzją do osoby jej kontrkandydata Kazimierza Kubata z komitetu Jastrowiaci w Powiecie. W efekcie to właśnie Kubat, dzięki głosom SLD, Przymierza i radnego AWS z Jastrowia, został przewodniczącym Komisji Zdrowia. A oto jak wyglądał wybór przewodniczących po-

zostałych komisji. Przewodniczącym Komisji Samorządowej został Jan Węglowski (SLD - Okonek), Komisji Edukacji Publicznej, Kultury, Sportu i Turystyki Zdzisław Pasymowski (SLD - Krajenka), Komisji Budżetu Rozwoju i Finansów Robert Polaczek (SLD - Złotów), Komisji Porządku Publicznego Piotr Gajewski (SLD - gmina Tarnówka i Złotów), Komisji Rolnictwa Bronisław Kosarzycki (Przymierze - Krajenka), Komisji Polityki Społecznej Roman Kęciński (SLD - Lipka), Komisji Rewizyjnej Włodzimierz Choroszewski (SLD - Okonek), Komisji Statutowej Stanisław Godlewski (SLD - Złotów).

Po zakończeniu wyborów składów poszczególnych komisji głos zabrał starosta powiatu Janusz Szczerbiak, który poinformował radnych o wizycie jaką złożył w Warszawie na zaproszenie Jerzego Buzka. Z rąk premiera otrzymał symboliczne akty przekazania władzy w powiecie złotowskim. Starosta poinformował także o pierwszym posiedzeniu zarządu powiatu, na którym dokonano wyboru banku, który będzie obsługiwał budżet powiatu przez najbliższych 6 miesięcy. Zarząd wybrał ofertę Pomorskiego Banku Kredytowego, który zdaniem starosty, przedstawił bardzo korzystną propozycję swoich usług.

Inny temat poruszony przez starostę dotyczył projektu budżetu powiatu, który przesłało ministerstwo finansów. Z danych, jakie zawarto w projekcie, wynika między innymi, że na powiatowe inwestycje radni winni zaplanować około 900 tysięcy złotych. Radny Sikora stwierdził, że jeśli tak ma wyglądać budżet powiatu to lepiej, żeby powiaty w ogóle nie powstały. - Jak na inwestycje w powiecie można przeznaczyć 900 tysięcy złotych skoro w gminie Jastrowie na ten sam cel zaplanowano 3 miliony złotych - mówił burmistrz Jastrowia. W podobnym tonie utrzymana była wypowiedź Janusza Szczerbiaka, który przedstawił radnym analizę finansową sporządzoną przez radnych powiatu lubińskiego. Ich

**Największy wybór zabawek  
na zbliżające się Święta.**



**SKLEP ZABAWKOWY  
obok JELENIA  
Złotów ul. Wojska Polskiego 16**

zdaniem, w chwili obecnej, pieniądze jakimi dysponować będą powiaty, starczy jedynie do lipca 1999 roku.

Na zakończenie sesji radny Choroszewski (SLD) zaproponował aby jeszcze w tym roku odbyła się jeszcze jedna, robocza sesja Rady Powiatu, na której radni byliby poinformowani o tym, gdzie będzie się mieścić siedziba Urzędu powiatowego, jak będzie wyglądać kwestia finansowania powiatu, oraz co z reformą służby zdrowia.

A oto co po zakończeniu sesji powiedzieli:

Stanisław Godlewski (SLD - Złotów) - Uważam, że nie ma nic złego w fakcie, że poza jednym przypadkiem, wszystkie pozostałe funkcje przewodniczących Komisji obsadzili radni koalicji. Są to normalne prawa demokracji i jak pokazują doniesienia prasowe z innych części kraju, AWS czy Unia Wolności postępują podobnie. Zresztą uważam, że nie w funkcji przewodniczącego Komisji leży istota naszych relacji. Mądry głos w dyskusji, nawet jeśli pochodził z kręgów opozycji, zawsze będzie poważnie potraktowany. Już po wyborach, gdy pokazało się, że reprezentujemy większość w Radzie Powiatu podejmowaliśmy próby nawiązania współpracy z radnymi AWS. Jednakże nasza inicjatywa nie została podjęta. Dla przykładu powiem, że oczekiwaliśmy, że Komisja Rewizyjna będzie licznie obsadzona przez przedstawicieli opozycji, jednakże radni prawicy mieli w tym temacie inne zdanie. Ostatnia sesja przekonuje jednak, że w sprawach merytorycznych będzie możliwy dialog, na co bardzo liczymy.

Stanisław Chmielewski (AWS - Złotów) - Od zakończeniu wyborów ze strony powiatowej koalicji ciągle słyszymy o możliwości współpracy. Ta sesja była kolejną, podczas której nie wykazano woli współpracy ze wszystkimi ugrupowaniami reprezentowanymi w Radzie. I nie chodzi już o to, że prawie wszyscy przewodniczący Komisji pochodzą spośród radnych koalicji, że pozostałe kandydatury były odrzucane. Chodzi nam przede wszystkim o poważne traktowanie. Dla przykładu powiem, że projekty uchwał nad jakimi mamy dyskutować otrzymujemy na kilkanaście minut przed sesją, bądź w jej trakcie. Uważam, że wielką rolę do spełnienia w tym względzie mają starosta Janusz Szczerbiak, oraz Zarząd Powiatu, którzy sprawią, że wszyscy radni będą traktowani w merytorycznych dyskusjach jak równorzędni partnerzy. Trudny początek pracy Rady za nami a teraz przyjdzie czas na merytoryczną dyskusję i decyzje.

ML

Drożyska Średnie

## Chciał „puścić ich z dymem”

Najpierw drewniane schody, potem zagracony strych, a dopiero później wchodzi się do pokoju, w którym zginął w pożarze 43-letni Franciszek. Osmolone, czarne ściany, wymieniona już podłoga i jak na ironię losu, nietknięta przez ogień książeczka zdrowia i legitymacja ubezpieczeniowa. Dookoła walają się porzucane resztki przedmiotów, którymi posługiwał się w życiu doczesnym Franciszek.

A życie doczesne nie oszczędziło mu kopniaków. Może i on sam prowokował los? Rozszedł się z żoną, zostawił czwórkę dzieci i postanowił żyć wesoło, stawiając w życiu na flaszkę i wesołych kompanów. Od czasu, gdy się sprowadził na strych starej szkoły w Drożyskach Średnich, zaferowany mu przez gminę, zaczął się koszarować sąsiadów.

- Kiedyś mieszkał tu jeden pan, co też umarł od wódki - opowiada sąsiadka z dołu. - Owszem, wypił, ale nigdy się nie awanturował, nawet przyszedł, porozmawiał i dał dzieckom cukierków. A ten - istny wariat jak sobie wypił.

Do Franciszka wpadali z odwiedzinami kolesie, najczęściej wtedy, gdy wypłacano mu zasiłek z opieki społecznej. Radosna zabawa trwała zawsze do chwili, gdy pan domu spostrzegł w swoim portfelu dno. A pieniędzy nie starczało zazwyczaj na długo - na tydzień, półtora. Potem Franciszek „zaciskał pasa” i wraz z kompanami albo brał się za jakieś dorywcze zajęcia, które pozwoliłyby mu na kupno wina, albo - co zdarzało się częściej - zadawał się rodzimą jagodzianką na kościach. Sąsiedzi cierpliwie znosili jego awantury i zapowiedzi, że „puści ich z dymem”. Aby nie być gołosłownym, Franciszek już raz pokazał im, że podpalić dom, to dla niego fraszka. Zaledwie dwa tygodnie przed śmiercią Franciszka sąsiedzi poczuli swąd spalenizny. Jeden z sąsiadów nie czekając, aż Franciszek spełni swoje obietnice, wytałam prowizoryczny zamek w drzwiach mających chronić dobytek podpalacza i wszedł do środka. Na płycie kuchenki palił się garnek. Dwa tygodnie później, wieczorem sąsiedzi słyszeli Franciszka, który zachowywał się wyjątkowo grzecznie tego dnia. - Chodził, stukał, wiedzieliśmy, że jest. - relacjonuje sąsiadka. - Rano zrobiłam kawę i siedziałyśmy z synową. Mówię do synowej: „Coś śmierdzi”, a ona na to: „Co tam teściowej śmierdzi?” Podeszłam do telewizora, bo dzieci oglądały bajki i myślałam, że może kontakt się pali, może telewizor... Potem poszłam po wodę i widziałam, jak idzie dym z komina. Myślałam, że człowiek nie ma opału, to i szmatami pali. Przyszłam i dalej siedziałyśmy z synową, a tu nagle sufit zaczął się robić brązowy. Poszłam po sąsiada i mówię mu: „Idź, zobacz co ten K. tam robi”. Sąsiad otworzył drzwi, a tu jak nie buchnie ogień. Zaczęliśmy nosić wodę, dzieci płakały. Spaliła się podłoga. Przyjechała straż, zalali wodą, pełno dymu się zrobiło i nie mogli nawet wejść do środka. Syn się wkurzył, kijem okna powybił. Jak się rozjaśniło, to strażacy znaleźli Franciszka.

Badaniem przyczyn nagłego zejścia Franciszka zajęła się złotowska prokuratura. Według sąsiadów, Franciszek, mający przyłączony prąd do słupa energetycznego metodą „zrób to sam”, zaczął się dymem. Najpierw zapaliła się „farelka”, potem kanapa, na której złożył swoje zmęczone ciało, a na końcu zajęły się ogniem zwłoki.

Nawet po swojej śmierci Franciszek dał się we znaki sąsiadom. - Nowa tapeta, kupiona na raty, jeszcze nie spleciona, a tu cały sufit do wymiany - żali się babcia, opiekująca się szóstką wnuków. - Synowa spała w tym pokoju, mogło dojść do tragedii, gdyby zapaliło się w nocy. A i tak tragedia - święta idą, a tu trzeba robić remont. Na szczęście przyszli z gminy i położyli sufit. Nie wiemy co zrobić z popalonymi meblami, może niech rodzina je zabierze? Szkoda człowieka, ale jakie życie, taka śmierć - kończy sąsiadka.

W ostatnim tygodniu w Komendzie Rejonowej Państwowej Straży Pożarnej w Złotowie odnotowano „czarny tydzień”. Każdego dnia się gdzieś paliło. Przyczyną pożarów jest to, o czym mówili strażacy na początku sezonu grzewczego - nieostrożne obchodzenie się z urządzeniami grzewczymi.



Nowo otwarty

## SKLEP FIRMOWY

Zakładu Przemysłu Drzewnego w Złotowie  
ul. Szpitalna 31, tel. (067) 265-31-80

### Oferuje:

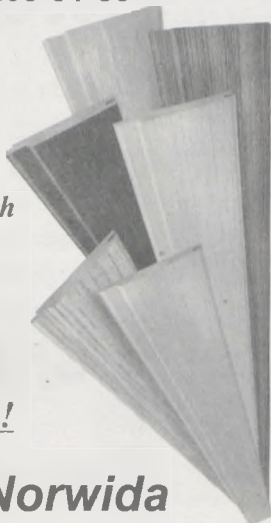
- panele ścienne w cenie już od 16 zł za m
- panele podłogowe w cenie 36,90 zł za m
- listwy wykończeniowe panelowe i drewniane
- kleje do drewna renomowanych firm niemieckich

### W sprzedaży także:

- boazeria drewniana
- deski podłogowe

Wszystko po atrakcyjnych cenach!

**Wejście do sklepu od ulicy Norwida**



# ŻEBY ZDAŹYĆ, CZYLI 30 GODZIN Z ŻYCIA STRAŻAKA

Była 3.21 w nocy z czwartku na piątek, gdy w Okonku zawyły syreny alarmowe. Po sześciu minutach w kierunku Lotynia popędziły na sygnale dwa wozy bojowe. Przed nimi na miejscu pożaru pojawili się już strażacy z Lotynia. Jedyne, co mogli zrobić, to pomagać ratować dobytek i kłać na czym świat stoi, ponieważ sprzęt, którym dysponują, nie nadawał się do akcji. „Naszym zukiem to nie jest jazda do pożaru. Płakać się chce nad tym, co posiadamy, żeby gasić” - powie potem komendant lotyńskiej straży - Waldemar Kopkiewicz. Jakby na domiar złego pobliski hydrant był nieczynny. Najprawdopodobniej zamarznięty. Miejscowi strażacy udali się więc do punktu czerpania wody, by przyspieszyć napełnianie nią przybyłych samochodów z beczkami..

To był 29. w tym roku wyjazd okoneckich jednostek do akcji. Średnio bywa ich 40, choć zdarzały się i takie lata, że trzeba było do różnego typu zdarzeń jechać i 70 razy. Od roku jest tak, że wystarczy w jakimkolwiek miejscu na terenie gminy wykłonić numer 998, a zawsze zgłosi się rejonowe stanowisko kierowania PSP w Złotowie. Tak było i we wspomnianą wyżej noc. Zaledwie kilka sekund po tym, jak dyżurujący tam oficer przyjął zgłoszenie, poprzez wybranie odpowiedniego kodu w paśmie radiostacji selektywnego wywoływania, w Okonku uruchomiły się syreny alarmowe i przekazana została informacja dotycząca miejsca zdarzenia. Bywa, że syrenę włącza np. mieszkaniec miasta, który zauważy pożar, bo włączniki są w mieście w dwóch miejscach na zewnątrz, ale często wtedy jest tak, że nie bardzo wiadomo, gdzie się pali. Lepiej więc dzwonić na 998, bo system selektywnego wywoływania niezmierznie skraca czas wyjazdu do pożaru. Starszy ogniomistrz, Marek Mikietyński, naczelnik jednostki OSP w Okonku i komendant miejsko-gminnych OSP, przekonuje, że zimą nie trwa to dłużej jak 6-7 minut, a bywa, że i krócej, przy czym istotne jest, czy pali się nocą, czy w dzień.

Każda akcja ma właściwie swój początek w gotowości kierowców wozów strażackich. W OSP w Okonku jest ich trzech, choć tylko dwaj zatrudnieni są na pół etatu. Trzeci to ich dubler, ochotnik. Każdy z nich ma nie tylko uprawnienia do kierowania pojazdami ciężarowymi, ale także uprzywilejowanymi. Wszyscy trzej to kierowcy zawodowi, pracujący w Jednostce Wojskowej w Okonku. Problem w tym, żeby oni właśnie odpowiednio szybko usłyszeli dźwięk syreny. „Gdyby było za co kupić im pagery, wtedy jeszcze można by przyspieszyć wyjazdy do akcji” - twierdzi Mikietyński. Czynnych strażaków jest natomiast 30, ale takich, którzy mają uprawnienia, żeby brać udział w działaniach pożarniczo-gaśniczych - 15.

Okoneccy strażacy razem z sześcioma innymi zastępami gasili pożar w Lotyniu kilka godzin. Akcję zakończyli około południa. Na miejscu pozostali jeszcze strażacy z Lotynia,

którzy porządkowali pożarzysto i, po konsultacji z przybyłym na miejsce specjalistą od nadzoru budowlanego, rozebrali grożące zawaleniem sterzące kominy. W rozmowach powracał temat sprzętu, którego brak uniemożliwił im podjęcie rano prawdziwej akcji, oraz braku wody (lub jej zamarznięcia) w hydrantach. Gdyby mogli ją czerpać, może o minutę lub dwie przyspieszyłoby to akcję.

Sprawa hydrantów nie jest nowa i nie dotyczy tylko Lotynia. 2 lata temu mieszkańcy oddalonego o 3 km od Okonka, Łomczewa wnioskowali o zainstalowanie na terenie wsi hydrantów służących do celów przeciwpożarowych. Bezpośrednim powodem były pożary - średnio dwa w roku - do gaszenia których trzeba było dowozić wodę z Okonka. UMiG odpowiedział wtedy na piśmie, że „istniejący wodociąg nie zabezpiecza parametrów technicznych wymaganych do montażu hydrantów oraz poinformował, że problem ten zostanie rozwiązany przy realizacji inwestycji pod nazwą: budowa sieci wodociągów Brokęcino-Anielin-Łomczewo, w wyniku której wieś zaopatrzona będzie w wodę z Brokęcina”. Inwestycję tę zakończono w XII 1997 r., a efektem jej było zainstalowanie odpowiedniej ilości hydrantów.

To, że hydranty są, nie oznacza wcale, że można z nich korzystać. W Okonku tak naprawdę sprawny jest na razie tylko jeden, bo wodociągowanie miasta dopiero rozpoczęło. Przygotowano kompleksową dokumentację i w ub. roku rozpoczęto jej realizację. W chwili obecnej sieć wodociągów obejmuje ulice: Kolejową, 1 Maja i część Piastowskiej. Jeśli w budżecie gminy znajdą się środki, inwestycja będzie kontynuowana.

A na terenie gminy? Temat hydrantów powrócił w związku z pożarami w Lotyniu, Borucinie i Łomczewie. Okoneccy strażacy, Stanisław Dziadul i Tomasz Kubiak wspominają taki pożar w Łomczewie, kiedy i latem w hydrantach nie było wody. Trzeba więc było ją dowozić z Okonka. Mówią, że jak przed dwoma laty palili się w Lotyniu sterty siana - hydrant na osiedlu też nie działał. Z informacji przekazanych ostatnio przez radnych i mieszkańców tych miejscowości wynika, że większość hydrantów jest niesprawna, a ze względu na brak odpowiednich zbiorników wodnych (zimą naturalne przecieć zamarzają) hydranty właśnie stanowią jedyne źródło poboru wody do gaszenia pożarów. W tym celu odpowiedni wydział UMiG w Okonku wystosował 1 XII br. pismo do użytkownika wodociągów miejskich, tj. Zakładu Usług Wodnych „Krajna” w Złotowie, z prośbą o udzielenie szczegółowej informacji dotyczącej stopnia sprawności hydrantów zainstalowanych w sieciach wodociągów.

W sobotę, niespełna dobę po ugaszeniu pożaru w Lotyniu, w Okonku znowu zawyły syreny. O 9.45 nadeszło zgłoszenie, że pali się budynek w PGR Borucino, w którym od pewnego czasu swe biura ma pieczarkarnia „OKECHAMP S.A.”. O

9.50 pierwszy wóz ruszył do akcji, a zaraz po nim następny oraz straż z miejscowej JW. Było bardzo ślisko. Kierowcy starali się jechać ostrożnie. Na miejscu okazało się, że płonie górna część zabytkowego budynku, którego parter zajmują wyremontowane niedawno dużym nakładem kosztów pomieszczenia biurowe firmy. Ognia nie było wprawdzie na zewnątrz, ale zajęta nim była już połowa stropów. Konstrukcja dachów i stropów powodowała, że bez ich rozerwania trudno było dotrzeć do ognia. Lanie wody niewiele dawało. Konieczne były posiłki i dodatkowy sprzęt. W momencie zawalenia się konstrukcji dachowej jeden ze strażaków z jednostki ze Złotowa uderzony został belką stropową. Z podejrzeniami wstrząsu mózgu odwieziono go do szpitala. Walkę z ogniem utrudniało również duże zadymienie, a niewiele pomogło użycie aparatów tlenowych. Wszystko to sprawiło, że pożar został opanowany dopiero o g. 20.

Okonecka jednostka, ze względu na posiadanie dwóch wozów bojowych, to jednostka typu S2. Włączona jest do krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego i dlatego może być wywołana nie tylko do działań na swoim terenie lub w przylegających do Okonka gminach innych województw, ale także w głąb kraju. Tak było np. przed kilku laty, gdy płonęły lasy w Kuźni Raciborskiej. To powoduje, że trafia tu trochę środków w ramach rekompensaty za udział w akcjach.

Komendantowi Mikietyńskiemu marzy się jeden wóz typu średniego z beczką, wóz bojowy typu ciężkiego i sprzęt ratownictwa drogowego, bo tego typu interwencji jest coraz więcej. Ale podległym mu jednostkom brakuje właściwie wszystkiego. Od hełmów i pasów po konieczność wymiany pojazdów. Samochody (żuki) w OSP w Lotyniu i Pniewie mają już po 20 lat, w OSP w Łędycku i Podgajach strażacy jeżdżą zabytkowymi starymi 66. Okonecka „Babcia” ma już natomiast lat 31, a przecięt w mijającym roku jednostka z Okonka wyjechała do 19 pożarów, siedmiu wypadków drogowych i trzech innych zdarzeń.

Nikt z okoneckich strażaków nie przypuszczał, że ponowny wyjazd do Brokęcina nastąpi w niedzielę o 9 rano. Okazało się, że pożar, ukryty przez kilkanaście godzin w stropach, wybuchł ponownie. Już nie z taką siłą, jak poprzedniego dnia, ale znowu potrzebny był specjalny sprzęt, w tym piły do cięcia stropów. Dopiero ok. 16.00 było po wszystkim.

M. Mikietyński martwi się brakiem środków finansowych na działalność podległych mu jednostek. Ostatnie dwa pożary kosztowały wiele. Pieniądzy na ten rok właściwie już nie ma, a przecięt każdy ze strażaków w ciągu trzech dni spędził w akcji prawie 30 godzin. Trzeba każdemu zapłacić ekwiwalent, pokryć koszty paliwa i awarii samochodów oraz posiłków. A na tym oszczędzić się nie da. Było zimno, wręcz mroźno, a ze strażackich akcji rzadko kiedy wychodzi się suchym. Na szczęście w ciągu minionych trzech dni nie brakowało ludzi, którzy starali się im pomóc. W Lotyniu ze szkoły przyniesiono im gorącej napój i kanapki, w Borucinie kawę i rosółem wspomagała ich M. Sztuka. A i tu, i tam obecni byli przez długie godziny gospodarze miasta i gminy. I to też się liczy.

Andrzej Miłoszewicz

# Moje nie musi być zawsze na wierzchu

Z wójtem gminy Zakrzewo Jerzym **PODLEWSKIM**, rozmawia **An-drzej ŁAWNICZAK**

*Od dawna wiadomo, że najtrudniej jest mówić o sobie. Niestety, tym razem będzie odno-siło się do Pana. Czytelników interesuje, skąd Pan pochodzi, jaka jest rodzina zakrzewskiego wójta, co stracić można w życiu, a czego się dorobić?*

- Muszę powiedzieć, że faktycznie roz-mowa o samym sobie jest trudna. Z własnej woli i wyboru radnych stałem się osobą publiczną, dlatego postaram się otwarcie odpowiedzieć na pytanie. Od dłuższego już czasu jestem mieszkań-cem Złotowa. Pochodzę z Czernic, gdzie pierw-sze nauki prawidłowego gospodarowania pobie-raleam pod czujnym okiem rodziców, pomagając im w prowadzeniu gospodarstwa. W tej chwili mieszkam w bloku, w swoim M-4. Ciasnota nie-wielkiego mieszkania wyzwoliła we mnie zapał do budowy, który zaowocował postawieniem przy ul. Milej budynku w stanie surowym. Wstyd przyznać, że budowa trwa już 10 lat. W tym przypadku prawdziwe jest powiedzenie o kraw-cu, który tak kraje, jak mu materii staje. Wraz z żoną, Łucją, wychowaliśmy dwie fajne dziew-czyny. Jedna, jako świeżo upieczona mężatka i lekarka, wyfrunęła z domowego gniazdka, za to druga studiuje zarządzanie i marketing w Gdań-sku. Dorobiłem się ponadto malutkiego domku letniskowego i 11-letniego samochodu. Obraz wi-nien być pełny, tak więc to, co powiedziałem wyżej, to efekt 25 letniej pracy. Mało, a może dużo? Na to pytanie niech sobie odpowie każdy z czyteln-ików sam.

*Czy rodzina czasami nie ma już ser-decznie dosyć bycia przez Pana na lokalnym świątyniku od wielu lat? Praca wójta i samo-rządowca jednocześnie to nie tylko biurko i urzę-dowanie od 7 do 15.*

- Sam tak do końca nie wiem. Mogę powie-dzieć jedynie tyle, że po powrocie do domu staram się na temat problemów i zdarzeń w pracy nie roz-mawiać. Oznacza to nic innego jak chęć wyłączenia się, a raczej może wyluzowania. Rodzina mnie w tym względzie rozumie. Bywają tygodnie, że jestem we własnym domu gościem i skłamałbym twierdząc, że żona z tego powodu tryska nadmiarem szczęścia. Podejrzewam, że najnormalniej w świecie przyzwy-czała się do tego trybu pracy.

*Jaki czynnik utrudnia Panu najbar-dziej kierowanie gminą?*

- Czytelnicy Tygodnika doskonale się orientują, że zakrzewska Gmina to biedna jed-nostka samorządowa. Rolnictwo, drobny prze-mysł, turystyka i lasy to istotniejsze działy gos-podarki, z których pośrednio pozyskujemy środki finansowe. Pieniądze i jeszcze raz pie-niądze, to podstawowe zmartwienie wójta. Ten temat staje się polem do działania Zarządu i

radnych Gminy. Z racji rolniczego charakteru Gminy podwyższając podatki można by zna-cząco zasilić kasę. Takiego wariantu nie rozpa-truję, gdyż spotykając się z wieloma rolnikami w ich podupadających ekonomicznie warszta-tach pracy widzę pierwsze znamiona biedy. Kierujący rolnictwem i odpowiedzialni za poli-tykę rolną czekają na coś gorszego. Tylko za-stanawiam się na co i po co?

*Co może Pan czytelnikom powiedzieć z perspektywy 25 lat kierowania jedną i tą samą gminą, o problemach czy perspektywach samo-rządności lokalnej? Czego się można po tylu latach pracy z ludźmi nauczyć?*

- Przed laty administracja do najniższego, tj. gminnego szczebla była oczywiście państwowa. To właśnie w tamtych czasach naczelnicy otrzymywali środki na określone zadania z centra-li czy województwa. W sporej części zasobność kas gminnych uzależniona była od umiejętności otwierania właściwych drzwi u dysponentów środ-ków budżetowych. Powiem wprost - naczelnik z radą uchwalili wodociąg czy drogę do realizacji i dopiero wtedy ruszaliśmy szukać w kraju pienię-dzy. Powiem otwarcie i szczerze, że łatwiej się rządziło w sytuacji, gdy brało się środki z czyjejs kasy. Dzisiaj to naprawdę można powiedzieć, że gmina to ostoja samorządności. To my, samorządowcy, w naszej gminie uchwalamy podatki, opracowujemy budżet, który staramy się mieć w opcji zrównoważonej. Teraz wójt, Rada i radni inspi-rują przychody własne Gminy, ale generalnie decydo-wać się mogą na działanie tylko w ramach środ-ków własnych, w tym i pozyskanych z kredytów preferencyjnych. Mimo, że nie jestem mieszkań-cem Gminy Zakrzewo, po tylu latach ścisłego z nią związku mam prawo powiedzieć, że najwięk-szym skarbem tej ziemi są wspaniali i pracowici ludzie. Nauczyłem się ich słuchać i dlatego moje nie musi być na wierzchu. Wiedza płynąca z mą-drości ludzi wielokrotnie ułatwiła mi podejmowa-nie trudnych decyzji. Sądzę, że wielka wartość ich charakterów wyzwoli jeszcze niejedną cenną ini-cjatywę. Jak zwykle wspólny front i wspólne dzia-łanie może przynieść tylko coś dobrego, coś bu-dującego, co będzie przykładem dla innych. Wie-rzę w to!

*To znaczy, że wierzy Pan w miejscowych ludzi?*

- Będąc przez ćwierć wieku świadkiem ich prawdziwie obywatelskiej postawy trudno, żeby było inaczej. To tu przez wiele lat uczyłem się pracy z ludźmi, a umiejętności, które dzięki nim posiadam, chcę wraz z Zarządem i Radą wykorzystać do dalszego rozwoju Gminy.

*Na całe szczęście mamy już za sobą emocje wyborcze. Nacisk elektoratu na rad-*

*nych spowodował wycofanie się z wyborczej walki o wójtowanie pańskiego konkurenta, którego we wstępnej fazie popierała tak zwa-na „frakcja młodych”, licząca blisko 50 % składu Rady. Czy świadomość, że ukryta opozycja jednak w radzie jest, nie utrudni Panu działania?*

- Też sądzą, że czas najwyższy, aby emocje wyborcze już ucichły. W demokratycz-nie zorganizowanej samorządności trzeba li-czyć się z faktem, że w każdej chwili jest się poddanym pod osąd ludzi. Formą osądu są też oczywiście wybory. Myślę, że czas pokaże swoje, czyli uwidoczni się w działaniach Rady przede wszystkim chęć wspólnej i odpowie-dzialnej pracy dla dobra całej Gminy. W lu-dziach młodych zawsze jest dużo zapału i ini-cjatywy. To właśnie te cechy charakteru mogą stać się motorem napędowym nowej Rady - na taki obrót sprawy po cichu liczę.

*W czym upatruje wójt Jerzy Podlewski szansy rozwoju Gminy?*

- Nadrzedną wartością na naszym terenie są ludzie. W oparciu o ich mądrość, rzetelną pracę i wieloletnie doświadczenie samorządowe trzeba bez-względnie zrobić wszystko co możliwe, by w mia-rę łagodnie wejść w okres unijnych transformacji w rolnictwie. Teren Gminy, to wspaniałe czyste i zdrowe lasy, a położone pośród nich rybne zbiorniki wodne zachęcają miejscowych i przyjezdnych do bliższe-go przyjrzenia się sprawom szeroko pojętej tury-styki. W tej to właśnie dziedzinie Gmina ma szansę zaistnieć tak naprawdę. Nowa rada z pewnością, chcąc podtrzymać tradycje dobrego rzemiosła, bę-dzie preferowała jego rozwój. Nie bez znaczenia dla rozwoju gminy jest konieczność preferowania drobnej przedsiębiorczości. zwłaszcza tej, w której po-wstają nowe miejsca pracy. Z przykrością muszę stwierdzić, że na terenie gminy wskaźnik bezrobo-cia jest stosunkowo duży i w zależności od okresu wynosi 12-14 %.

*Święta Bożego Narodzenia i Nowy Ro-bisko. Czego sobie życzy wójt gminy Zakr-zewo?*

- Oj! Dzisiaj to naprawdę same kłopotli-we pytania. Rodzinie i sobie życzę przede wszy-stkim zdrowia, zdrowia, zdrowia..., a sobie, tak z lekką niewiarą, zakończenia budowlanej in-westycji. Mając dzisiaj wyjątkową sposobność chciałbym życzyć mieszkańcom spokoju, wza-jemnego poszanowania i tolerancji. Życzę wszy-stkim tego co i sobie, czyli zdrowia, zdrowia, zdrowia... Łamięc się przy wigilijnym stole świą-tecznym opłatkiem, zadumajmy się na chwilę nad życiem. Wspomnijmy bliskich, wspomnij-my dobre, wspomnijmy...

## Dyżury redakcyjne

poniedziałek 10.00 - 14.00,

wtorek - 14.00 - 17.00, środa - 14.00 - 17.00,

piątek - 10.00 - 16.00, sobota - 9.00 - 12.00

dotatkowy dyżur dziennikarski:

wtorek 10.00-14.00, czwartek 12.00-16.00

telefon/ fax - 263 27 75



## OBYWATELU LECZ SIĘ SAM

*Im bliżej końca roku, tym częściej na łamach tygodnika zajmujemy się czekającymi nas zmianami w funkcjonowaniu i organizacji służby zdrowia. Gdzie nie spojrzeć w sprawach dotyczących działalności kas chorych panuje nieopisany bałagan. Jeśli do tej sytuacji dołożymy braki w aktach wykonawczych, to mamy ponury obraz całości.*

Mieszkańcy Złotowa od lat przyzwyczaili się do tego, że przy ul. Norwida funkcjonuje wspierana i zarządzana przez złotowski ZOZ Przychodnia lekarska. Obiekt ten na dzisiaj jest w stanie ogólnie dobrym. Na powierzchni ponad 1500 metrów kwadratowych zorganizowano podstawową opiekę zdrowotną dla miasta oraz opiekę specjalistów dla chorych z całego rejonu. Oprócz lekarskich gabinetów ogólnych i pediatrycznych, funkcjonuje tu laryngolog, okulista, dermatolog, ginekolog, poradnia przeciwgruźlicza, stomatolog, medycyna pracy, gabinet zabiegowy, EKG, rentgen, podręczna sterylizatornia oraz rejestracja.

Na mocy przepisów po 1 stycznia przyszłego roku obiekt Przychodni zostanie skomunalizowany i przekazany UM w Złotowie. Chcąc wyprzedzić nieco czas, Zarząd Miasta przeanalizował realne możliwości stworzenia w Złotowie samorządowej służby zdrowia. Doszedł do wniosku, że na jej powołanie w przyszłym roku go nie stać, tak pod względem merytorycznym jak i finansowym.

Rodzi się pytanie: jak tak naprawdę będzie po 1 stycznia? Co stanie się w nowym roku z 61 osobami zatrudnionymi w Przychodni?

Zarząd Miasta na jednym z ostatnich posiedzeń podjął decyzję, aby w 1999 roku administracyjny nadzór nad działalnością Przychodni sprawował ZOZ i to bez jakichkolwiek dotacji z budżetu miasta. Oznacza to nic innego, jak konieczność pokrywania przez grupy zawodowe, mające kontrakty z kasami chorych, całości kosztów utrzymania budynku. Przekładając to na język interesów, ZOZ w Złotowie do prowadzenia Przychodni jako jednostki samodzielnej z pewnością nie zechce dokładać.

Z informacji uzyskanych od dyrektorów Jerzego Teusza i Marka Janiaka wynika, że ZOZ jest skłonny w przyszłym roku poprowadzić podstawową i specjalistyczną opiekę zdrowotną w Przychodni mieszczącej się przy ulicy Norwida. Na dzień dzisiejszy wszystkie grupy zawodowe, tj. tak lekarze jak i średni personel medyczny, dostali przyrzeczenie co do możliwości wydzierżawienia gabinetów i pomieszczeń z chwilą zawarcia kontraktów z kasą chorych. Trzeba tu rozwiać „chodzące” po mieście niejasności - umowy dzierżawy za lokale i sprzęt na przyszły rok będą podpisywane z ZOZ w Złotowie. W trakcie zbierania artykułu nie można było precyzyjnie określić, ile będzie wart 1 m<sup>2</sup> dzierżawionych pomieszczeń, tym bardziej, że nie do końca rozwiązany jest problem centralnej rejestracji pacjentów. Patrząc ze strony tych ostatnich, to najlepiej, aby zgłoszenia chorych funkcjonowały po „staremu”. Przyjęcie takiego rozwiązania przeniesie koszty utrzymania 2-3 rejestratorek na wynajmujących pomieszczenia i jednocześnie świadczących określone, zakon-

traktowane usługi medyczne. Czy tych ostatnich będzie stać z negocjowanych obecnie warunków kontraktu medycznego opłacić całość kosztów? Tego tak naprawdę na dzisiaj nie wie nikt, dlatego że do chwili obecnej kontrakty nie zostały podpisane z nikim. Czy w takiej sytuacji, gdy niewiadomych związanych z przyszłorocznym funkcjonowaniem opieki zdrowotnej jest tak wiele, reforma ma szansę? Moim zdaniem na tak postawione pytanie odpowiedź może być tylko jedna - Jest jedynie szansa na spore zamieszanie i bałagan spowodowany przez zarządzających służbą zdrowia. Ale czy się komuś podoba czy nie - po nowym roku nie ma odwrotu od reformy, pomimo zamieszania, jakie już panuje. Struktura i organizacja ochrony zdrowia oraz uznaniowa dystrybucja środków doprowadziła służbę zdrowia do stanu ciężkiego zawału i tylko w daleko posuniętej reformie należy upatrywać szansy jej reanimacji.

Tak władze miasta jak i dyrektorzy ZOZ mają świadomość, że z dnia na dzień może okazać się, że Przychodnia przy ul. Norwida jest za duża. Co wtedy? Zdaniem dyr. M. Janiaka trzeba będzie powrócić do pomysłu sprzed lat, dotyczącego otwarcia w dzierżawionych pomieszczeniach apteki.

Praktycznie w październiku w większości przychodni i ośrodków zdrowia na terenie przyszłego Powiatu złotowskiego rozpoczęto wydawanie druków i zbieranie deklaracji do poszczególnych lekarzy, chcących zawrzeć kontrakt z kasą chorych. Z ogólnie dostępnych aktów prawnych każdy przeciętny obywatel bez większego trudu wyczyta, że ostatecznym terminem na dokonanie wyboru swego lekarza jest 31 marca przyszłego roku. Kasa chorych najprawdopodobniej i tak będzie za pierwszy kwartał płacić świadczącym usługi medyczne kwoty ryczałtowe, a dopiero w okresie późniejszym dojdzie do konkretnych rozliczeń i ustaleń.

Wniosek niestety nasuwa się w tym względzie jeden i to smutny. Sami lekarze niejako przed czasem uruchomili bez potrzeby procedurę rejestracyjną. W małych przychodniach odbywało się to w miarę spokojnie, ale w dużych nie. Kierownictwo tych ostatnich poprzez wadliwą organizację samej procedury zgłoszeniowej doprowadziło do chaosu i bałaganu. Ludzie stali pod gabinetami lekarskimi w sporych kolejkach, nie po poradę medyczną, lecz z papierem do zgłoszenia.

Chcąc uniknąć pogłębiania się niesprawności w kierowaniu Przychodnią przy ul. Norwida dyrektor, Jerzy Teusz, przejął osobistą odpowiedzialność za jej bieżące działanie i funkcjonowanie. Za pośrednictwem naszego Tygodnika apeluje do zatrudnionych tam pracowników i do mieszkańców miasta o zachowanie spokoju, obarczając winą za to, że do chwili obecnej brak jest rzeczowej informacji na temat funkcjonowania nowego systemu opieki zdrowotnej, kasy chorych. Dyrektor ZOZ w Złotowie w rozmowie z piszącym stwierdził, że obojętnie co się stanie, to każdy z mieszkańców przyszłego powiatu złotowskiego w przyszłym roku będzie miał zapewnioną opiekę zdrowotną.

W trakcie zbierania materiału do artykułu uzyskałem zapewnienie, że w Przychodni przy ul. Norwida zapisy do poszczególnych lekarzy zakończą się z dniem 31 marca przyszłego roku. Całość spraw związanych ze składaniem deklaracji załatwiać trzeba w rejestracji, a nie w gabinetach lekarskich. O takie rozwiązania sprawy apelowali mieszkańcy Złotowa w trakcie redakcyjnego dyżuru telefonicznego. Sprawa jest załatwiona prosto i jasno, ale szkoda, że sporo po czasie.

Na zakończenie jeszcze krótko o Pogotowiu. W poprzednim roku Pogotowie Ratunkowe odnotowało ponad 8000 wyjazdów. Z dokonanej analizy wynika, że 3630 razy karetka jeździła do różnego typu zachorowań, 4218 razy dokonywano transportu chorych, a jedynie odnotowano 210 wyjazdów wypadkowych. Przytoczone liczby obrazują, czym tak naprawdę zajmuje się pogotowie ratunkowe. Już od lat funkcjonuje przekonanie pacjentów i samych medyków, że karetka to nic innego jak przychodnia na kółkach.

Sądzę, że rozpoczęcie działań po 1 stycznia przez lekarzy rodzinnych zmniejszy zakres wyjazdów karettek, które zostaną ograniczone do niesienia pomocy potrzebującym w stanach faktycznego zagrożenia.

Andrzej ŁAWNICZAK

### NAJTANIEJ W POWIECIE FOTO-USŁUGI

- wszystkie formaty  
9 x 13 - 0,49zł/szt
- zdjęcia ze zdjęć, slajdów
- inne nietypowe usługi

tylko u nas - super nowość  
FOTO INDEX

cały film na jednym zdjęciu

*Oferujemy:*

- instrumenty muzyczne
- akcesoria
- płyty CD (od 8 zł/szt)
- kasety
- gry TV
- SONY PLAYSTATION
- bajki Disney'a

589 zł

PHU "VIDEOMIX" Złotów, ul. Wojska Polskiego 15A,  
DH "ROLNIK" - 1p, tel. (067) 263-78-33

Wywiadem z Księdzem Kanonikiem Władysławem Deryngiem, proboszczem parafii pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny w Jastrowiu inaugurujemy cykl rozmów z mieszkańcami naszego regionu na temat tradycji i kształtu naszej wspólnoty. Mamy nadzieję, że wskazanie rodowych i narodowych korzeni pozwoli odzyskać nam zagubioną tożsamość.

## Polityka powinna zmierzać ku czystości

*Jest Ksiądz Kanonik autorem książki o Jastrowiu zatytułowanej „Kocham to miasto”. Czy mógłby Ksiądz powiedzieć, dlaczego kocha Jastrowie?*

- Nasze miasto położone jest malowniczo wśród jezior i lasów. Żyją w nim ludzie pochodzący z różnych stron, różnej narodowości i wyznania. Przede wszystkim są to oczywiście Polacy, choć zdarzają się również rodziny ukraińskie. Ci ostatni przez wiele lat bali się przyznać do swojej tożsamości i wpisywali, zgłaszając dziecko wyznania rzymskokatolickie. Gdy im przypomniałem, że przecież nie można się wstydić swego pochodzenia, mówili mi, że czują się Ukraińcami i są wyznania grekokatolickiego. Jednak z lęku przed ewentualnymi represjami nie potrafili się do tego przyznać. Dopiero teraz, po pięćdziesięciu latach od przymusowych wysiedleń, powoli się odśladniają. O wartości i urodzie tego miejsca decyduje więc, moim zdaniem, w pierwszej kolejności różnorodność i wielowymiarowość kulturowa mieszczących tutaj ludzi oraz piękno pomorskiej przyrody. Jest jeszcze coś, co przyciąga mnie do tutaj ludzi - ich wschodnia dusza. Wielu z nich przybyło z Kresów wschodnich Rzeczypospolitej. Ja jestem Pomorzakiem, urodziłem się na Kociewiu, ale lubię ludzi Wschodu, bo są wylewni i romantyczni. Nie zwykli oni owijać niczego w bawelnę, zawsze mówią prawdę. Kocham ich też dlatego, że przeszli bardzo dużo, a nie zdradzili ani wiary, ani patriotyzmu. Kiedy pierwszy raz wygłosiłem kazanie na cmentarzu w 1983 roku, to musiałem się „spowiadać” kilkakrotnie w pilskim UB, ponieważ powiedziałem o Katyniu. To był kij włożony w mrowisko. Ludzie ze Wschodu wiedzieli, co znaczy Katyń, ale nasi, którzy tam nie byli, nie rozumieli, że można coś takiego mówić i że tam takie rzeczy się działy.

*Wspomniał Ksiądz Kanonik romantyzm, mówiąc, że ludzie Wschodu bywają często romantyczni. Cóż takiego jest dla Księdza cennego w romantyzmie, w tradycji?*

- Jeżeli weźmiemy choćby twórczość Mickiewicza, jego „Odeę do młodości” czy „Pana Tadeusza”, dużo znajdziemy tam piękna i realności zarazem. Można mówić o zrywkach na Syberię ostrymi słowami, a Mickiewicz pisze o tym w III części „Dziadów” swobodnie i równocześnie zgodnie z prawdą. Niektórzy sądzą, że romantyzm to jest bujanie w obłokach, tymczasem u Mickiewicza romantyzm to konkret, fakt, bolesne, ludzkie doświadczenie. Komunizm starał się wygasić w ludziach ducha wiary i patriotyzmu, bo człowiekiem bez tożsamości łatwiej manipulować. Młodzież dzisiejsza prawie nie czyta, a starsi niewiele przekazują. W zapomnienie poszły słowa Jana Sobolewskiego z „Dziadów” o obowiązku pamiętania o tych, którzy ginęli za ojczyznę: „Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie, zapomnij o mnie.” Uważam, że Polak nie znający romantycznej tradycji jest niczym innym, jak ptak bez skrzydeł.

*Jest Ksiądz harcmistrzem ZHR. Czy harcerstwo może zmienić dzisiejsze niedobre tendencje?*

- Trudno dzisiaj zdobyć chłopaków do harcerstwa, chociaż są przykłady dobrej działalności drużyn harcerskich. Na przykład nauczycielowi historii w Szkole Podstawowej w Brzeźnicy dałbym szóstkę za pracę z harcerzami. Ostatnio jego druhowie pomagali w zorganizowaniu uroczysto-

ści z okazji Święta Niepodległości. Są oni co prawda zrzeszeni w ZHP, a ja należę do ZHR, ale nie jestem zwolennikiem podziałów wśród młodzieży. Chciałbym, aby wszystkie odłamy harcerstwa się zjednoczyły.

Harcerzem jestem od końca wojny. W gimnazjum w Gniewie byłem przybocznym drużyny harcerskiej i drużynowym zuchów. Poza tym prowadziłem tajną organizację młodzieżową „Zwycięstwo”. Nosilem w niej pseudonim „Puchacz”. Zajmowaliśmy się, między innymi, rozprowadzaniem „bibuły” politycznej, przebijaniem opon w ubeckich samochodach i zrywaniem czerwonych flag. Mieliśmy również brać udział w wysadzeniu budynku Urzędu Bezpieczeństwa w Gniewie, w którym przetrzymywano i torturowano polskich patriotów. Wkrótce zresztą sam tam trafiłem i zostałem dotkliwie pobity. Było to pod koniec czerwca 1947 roku. Na szczęście trzymano mnie tylko jedną noc. Drugie aresztowanie nastąpiło rok później. Byliśmy na biwaku harcerskim koło Pelplina. Nie spodziewanie przyjechali do nas ubowcy i zabrali mnie do więzienia. Siedziałem wtedy pół roku. Nikogo nie zdradziłem, mimo, że przesłuchania były wyczerpujące. Godzinami zadawano te same pytania, świecono oślepiającym światłem w oczy, a niekiedy przystawiano pistolet do skroni albo wkładano lufę w usta. Ubecy najczęściej byli pijani. Pewnego razu w drodze do celi przesłuchań minąłem na korytarzu jakiegoś mężczyznę, który szepnął do mnie: „Otwórz usta”. Początkowo nie rozumiałem, o co chodzi, ale kiedy wsadzono mnie do metalowej beczki i zaczęto w nią bić pałkami, pojąłem sens wypowiedzianych do mnie słów i natychmiast szeroko otworzyłem usta. Chyba dlatego nie ogluchłem, mimo, że oczywiście gorzej słyszę. Po kilku miesiącach wypuszczono mnie bez sądu, ponieważ do niczego się nie przyznałem. Wtedy też postanowiłem, że zostanę kapłanem.

*Chciałbym Księdza zapytać teraz, o ile nie narusza to za bardzo prywatności, właśnie o moment powołania. Myślę, że wielu ludzi zastanawia się, jak to się dzieje, że ktoś zostaje księdzem.*

- Jezus powiedział: „Pójdź za mną.” I poszli. Uważam, że jest to prawdą o tyle, że Bóg prowadzi różnymi drogami człowieka do swego celu, czy to w kapłaństwie, czy w rodzinie, czy w zawodzie nauczyciela. Miałem taką przygodę jako chłopiec. W 1940 roku, mieszkaliśmy jeszcze wówczas w swoim gospodarstwie w Pieniążkowie. Umarł w naszej parafii niespodziewanie ksiądz. Mój ojciec oraz sąsiedzi zanieśli ciało księdza w trumnie do kościoła. Była noc. Miałem dziesięć lat chyba, ale poszedłem z nimi. W pewnym momencie wszyscy wyszli, a ja zostałem. W świątyni panował mrok, świeciła się tylko „wieczna lampa”, która jest przekrzywiona, więc postanowiłem ją wyprostować. Kiedy to uczyniłem, ni stąd ni zowąd pomyślałem: Tyś poszedł, więc ja będę księdzem. To była pierwsza myśl o kapłaństwie. Następnie pomodliłem się za duszę zmarłego i chciałem wyjść z kościoła, ale okazało się, że drzwi były zamknięte na klucz. Po prostu dorośli nie zauważyli, że zostałem wewnątrz. Po godzinie czy dwóch wpadłem na pomysł i zacząłem dzwonić w kościelną sygnaturkę. Wszyscy się zbiegli i wystraszeni weszli do kościoła, bo myśleli, że to zmarły ksiądz tak dzwoni.

*Co Ksiądz mógłby powiedzieć z autopsji o wpływie rodziny na formację duchową człowieka?*



- Ojciec i matka przekazali mi depozyt wiary i przywiązanie do katolicyzmu. Pisałem o tym w zbiorowej pracy „Sylwetki matek kapłanów” wydanej przez Wydawnictwo Pallotinum w 1981r. Z wielkim namaszczeniem obchodzono u nas wszelkie święta religijne i narodowe. W dzień wigilijny ojciec zapraszał wszystkich pracowników do jadalni. Wszyscy otrzymywali prezenty, śpiewano kolędy, a później szliśmy na pasterkę. To była taka pieczęć, pieczęć religijna. Latem często zbieraliśmy się w naszym ogrodzie sąsiedzi i śpiewali pieśni narodowe i ludowe. Było poczucie więzi. Dorośli w sposób naturalny przekazywali młodzieży miłość do ojczyzny.

*Często zdarza się słyszeć w czasie kazania, które Ksiądz Kanonik wygłasza, uwagi na tematy społeczne i polityczne. Niektórzy parafianie złością się z tego powodu. Dlaczego te sprawy są takie ważne, że Ksiądz o nich mówi?*

- Patriotyzm polega na tym, żeby potępiać zło i przyczyniać się do rozszerzania dobra. Jezus Chrystus płaczący nad Jerozolimą uczy nas patriotyzmu. Kapłan ma nie tylko prawo, ale i obowiązek wypowiadać się na temat dobra wspólnego. Polityka powinna zmierzać ku czystości. Wskazywanie zła nie jest niczym niewłaściwym, to raczej jego przemilczanie można nazwać niegodziwością. Różne dziwne reakcje ludzi na słowa prawdy wynikają najczęściej z wielkiego pomieszenia pojęć, a to jest spadek komunizmu.

*Co Ksiądz myśli o znaczeniu symboliki, na przykład symboliki narodowej? Czy to jest ważne dla kształtu życia społecznego i dla świadomości indywidualnego człowieka? Jak w związku z tym wygląda sytuacja w naszym mieście?*

- Chciałbym powiedzieć tylko jedno zdanie. Ja się wstydzę, że mieszkam przy ulicy 1 Maja. Wszyscy mówią, że 1 Maja jest świętem robotniczym, ale ulica 1 Maja przypomina mi komunistyczny, zbrodniczy reżim.

*Mnie się ta nazwa podobnie kojarzy. Spróbujmy jednak na moment oderwać się od spraw przykrych. Jest początek grudnia, zbliża się Boże Narodzenie. Chciałbym zapytać, czego, zdaniem Księdza, powinniśmy sobie życzyć łamiąc się wigilijnym opłatkiem?*

- Boże Narodzenie jest świętem rodziny, każdej rodziny, parafialnej i narodowej również. Myślę, że powinniśmy sobie życzyć bycia rodziną jednością. Mnie boli podział.

*Bóg zapłać Księdzu za rozmowę. W imieniu Czytelników i redakcji naszego pisma życzę Księdzu rodzinnych świąt Bożego Narodzenia.*

Andrzej Kisiel

# Adam i Ewa w szkole

*Gmina Lipka otrzymała z budżetu państwa pieniądze na przeprowadzenie zajęć z „Wiedzy o życiu seksualnym człowieka” w tutejszych szkołach podstawowych. Najprawdopodobniej odbędą się one jeszcze przed końcem tego roku, choć chyba nie we wszystkich.*

Otrzymanych pieniędzy nie jest dużo - 2784 zł do podziału na cztery szkoły, które mają przeznaczyć je na przygotowanie nauczycieli, zapłacenie im za przepracowane godziny (według tzw. „zwykłej stawki zaszerogowania”) oraz na potrzebne materiały. Ale zacząć już można.

Ministerialne wytyczne dotyczące wiadomości prezentowanych uczniom w ramach „Wiedzy o życiu seksualnym człowieka” sprawiają, że jego nazwa, co często jest podkreślane, jest niefortunna, bo przekazywane treści mają charakter prorodzinny. Zajęć z tego przedmiotu nie będzie wiele, bo dla klas V-VII przewidziano 4, a dla VIII 6 w całym roku szkolnym.

W Lipce już się one odbywają. Prowadzi je jedyny w całej Gminie uprawniony do tego nauczyciel - mgr Wanda Urban (na co dzień ucząca biologii). Pani Urban uczestniczy w kursie kwalifikacyjnym dającym uprawnienia do nauczania tego przedmiotu, prowadzonym przez Wojewódzki Ośrodek Metodyczny. W tym roku jego uczestnicy są warunkowo uprawnieni do prowadzenia zajęć przed ukończeniem kursu i zdaniem stosownych egzaminów. To ważne, bo według rozporządzenia ministra edukacji lekcje z „Wiedzy...” mogą prowadzić jedynie te osoby, które „ukończyły studia w zakresie nauk o rodzinie lub kursy kwalifikacyjne zgodne z treściami programowymi przedmiotu”.

Kto będzie uczył tego przedmiotu w Batorowie jeszcze nie wiadomo. W Łąkie będzie to mgr biologii Grażyna Kosecka. Dyrektor tamtejszej SP, Roman Kęciński uznał, że wykształcenie, a także to, że G. Kosecka prowadziła od lat społeczne zajęcia na podobne tematy oraz fakt, że sama jest matką, to wystarczające kwalifikacje. W Wielkim Buczku też jeszcze podobnie, jak w Batorowie - nie wiadomo, jak będzie rozwiązana sprawa tego przedmiotu.

Tematy zajęć realizowanych przez W.

Urban są różne w zależności od klasy. W piątej są to np. „Jestem Ewą. I ja staję się dorosłą; Jestem Adamem. I ja staję się dorosły” (zajęcia prowadzone są oddzielnie dla dziewczyn i chłopców). W szóstej mówi się m.in. o uczuciach i sposobach ich okazywania. Lekcje dotyczą także niepokojów dotyczących okresu dojrzewania (kl. VI, VII); różnic i podobieństw między płciami (kl. VII); spraw dotyczących rodziny i miejsca, jakie zajmują w niej dzieci (kl. V, VIII).

Uczniowie ósmej klasy poznają także sprawy dotyczące płodności i sposobów sterowania nią. Wanda Urban zapytana o to, jakie informacje przekazuje uczniom o metodach antykoncepcyjnych odpowiedziała, że dowiedzą się oni o wszystkich metodach, które istnieją, ale dowiedzą się także, że preferowane są metody naturalne, szczególnie objawowo - termiczne. Trzeba tu jednak zaznaczyć, że nauczyciele, którzy prowadzą zajęcia tego typu powinni opierać się na programie zatwierdzonym przez MEN. „Ja na tych lekcjach nie prezentuję własnych poglądów, niezależnie od tego, jakie mam. Tak, jak jest to w szkole, realizuję program i przekazuję treści zalecane”.

Uczestniczący w zajęciach z „Wiedzy...” reagują różnie. Niektórzy są bardzo zainteresowani przekazywanymi informacjami, ale niektórzy uczniowie są z kolei bardzo rozczarowani - spodziewali się, że będą one dotyczyły raczej praktycznej strony seksu.

Aby uczeń mógł brać udział w lekcjach „Wiedzy o życiu seksualnym człowieka” rodzice musieli podpisać specjalną deklarację. W ogromnej większości wyrazili zgodę na uczestniczenie swoich dzieci w takich zajęciach. W Łąkie deklaracje podpisali wszyscy, w Lipce na ponad 200 uczniów klas V-VIII, jedynie 10 nie uczestniczy w zajęciach, z powodu sprzeciwu rodziców.

Joanna Ziach

## Spotkanie seniorów

*Lipka. 26 listopada spotkali się w lipkowskim Domu Kultury członkowie tutejszego Koła Emerytów i Rencistów.*

Na spotkanie przyszło blisko czterdzieścioro senierek i seniorów. O program artystyczny dla nich zadbał Bogdan Jarzab ze swoimi śpiewającymi podopiecznymi. Seniorzy wybrali tego dnia spośród siebie członków, a właściwie członkinie Zarządu, bo sekretarzem zastała Renata Miklarz, a skarbnikiem Urszula Nowicka. Przewodniczącą jest wybrana na poprzednim spotkaniu Gizela Kacprzak.

Następne, podobne spotkanie seniorów odbędzie się najprawdopodobniej wiosną przyszłego roku, z okazji Dnia Kobiet.

Joanna Ziach

## Andrzejki dla przedszkola

*Lipka. Około sto czterdzieści osób bawiło się 27 listopada w Lipce „Na imieninach u Andrzeja”. A zyskają na tym ... przedszkolacy.*

Andrzejkową imprezę zorganizował Gminny Ośrodek Kultury wraz z Radą Rodziców i nauczycielkami z lipkowskiego przedszkola. Dzięki niej i sprzedanym cegiełkom udało się zebrać „dla przedszkolaków” 420 zł, które zostaną przeznaczone na kupno kserokopiarki do przedszkola. Andrzejkowe cegiełki, to nie jedyna forma zbierania pieniędzy na ten cel. Przeznaczony nań będzie również dochód ze specjalnych biuletynów „Jesień z przedszkolakiem” i „Święta z przedszkolakiem”, które chętnie kupują rodzice najmłodszych oraz dochód z tegotygodniowego Kiermaszu Kartek Świątecznych.

Joanna Ziach

## MY JESTEŚMY KRASNOLUDKI...

*Mało kto przypuszczał, że z imprezy planowanej na jeden wieczór, powstanie, oby nigdy nie kończący się, cykl. Już od ponad trzech lat w zakrzewskim DOMU POLSKIM staraniem miejscowych animatorów kultury odbywają się spotkania z piosenką biesiadną.*



**Zakrzewo.** Już od lat wiadomo, że trudno jest zapełnić widzami sale domów kultury. Znaczenie więcej kłopotów sprawia organizatorom wymyślenie scenariusza spotkań, w trakcie których widzowie stają się aktorami.

W Zakrzewie ponad 3 lata temu zdecydowano się podjąć taką próbę. Chwyciło. Przez deski sceny DOMU POLSKIEGO maszerowali „Muszkieterowie”, płynęli „Piraci”, zrywały jagody dokuczliwe „Smerfy”, czy straszły uczestników zabawy miejscowe „Zbójce”. Cyklicznych spotkań odbyło się już 11, a koncertów ponad 20 i z radością spieszą donieść, że plotka o zakończeniu zakrzewskich spotkań z piosenką biesiadną jest nieprawdziwa. W ostatnich dniach można było uczestniczyć we wspaniałej zabawie prowadzonej przez krasnalą Gadułka - H. Szopiński i jego bajkową gromadę. Koszałek-Opilek, Chała-pała, Biedronek-Trombonek, Maślaczek, Banjolek, Wnerwiaczek, Król Blystek oraz wybrana pod koniec wieczoru Sierotka Marysia zbratali się szybko z gawiedzią otaczającą krasnalskie państwo..

W myśl nakazu Gadułka wszyscy zgromadzeni, w tym starosta, najważniejszy strażak i policjant stosowali się bez protestu do obowiązującej zasady wieczoru: „Jak żeś przyszedł na biesiadę, tańcz i śpiewaj jak dasz radę.”

Bawili się młodzi, bawili się starzy. Do michy z kluchami i bogato maszczoną kapuchy uśmiechały się buzie całej krasnalskiej rodziny, co dla państwa utrwalił nasz reporter.

Andrzej Ławniczak



# Tarnówka: Święty Mikołaj i... pan Robert

W Gminnym Ośrodku Kultury w każdym niemal tygodniu coś ciekawego się dzieje. Trochę wcześniej niż zazwyczaj, bo już pierwszego i drugiego grudnia, zawiątał tam niezwykle pożyteczny święty, jak zwykle z worem prezentów. Jego wizytę poprzedził gość z dalekiej Francji, który w Polsce przebywa od lipca bieżącego roku. Nazywa się Robert Barthe, jest nauczycielem, uczy się języka polskiego, poznaje nasz kraj, obyczaje, ludzi. Języka polskiego uczyła go pani Edyta Jarosz podczas studiów na paryskiej Sorbonie, gdzie uzyskała licencjat na naukę języka polskiego, pomocnego do tego, aby uzyskać niezbędne kwalifikacje na tłumacza języka francuskiego. Pan Robert przybył na zaproszenie pani Janiny Jarosz, mamy Edyty, nauczycielki języka polskiego w Szkole Podstawowej w Tarnówce i jej córki Danuty, studentki Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Dla zgromadzonych dzieci pan Robert, który jest ich wielkim przyjacielem, prezentował najrozmaitsze popisy. Najpierw chodził na sznurkach, grał na małej harmonii - świetnie grał melodię „Szła dziewczeczka do laseczka”! W bardzo humorystyczny sposób odtwarzał rolę fotografa. Wiąż między Robertem a młodą widownią została znakomicie nawiązana. Później była zonglerka piłeczkami, raketami tenisowymi, przepychaczami do zlewu, szotkami, maczugami i czym popadło. W zabawny sposób wcielił się nasz gość w kolarza jeżdżąc na rowerze na jednym kole. To była prawdziwa ekwilibrystyka, do tego z małym pasażerem z widowni na ramionach.

Wszystko to robił wśród widzów, którzy w ten sposób uczestniczyli w widowisku. Młodzi widzowie zostali wciągnięci do wspólnej zabawy, bo nie dzieliła ich, jak w cyrku, stosowna bariera. Zabawę zakończył programem pt. Produkcja cukierków, które po „wyprodukowaniu” zostały „rozczęstowane” wśród widowni.

W widowisku, które tego dnia Robert odtwarzał dwa razy, uczestniczyły też dzieci specjalnej troski z Ośrodka Szkolno - Wychowawczego z Piecewa. One też po tym spektaklu pozostały, aby przybyły na tę okoliczność Święty

Mikołaj wręczył im stosowne prezenty. Podczas ostatniego Dnia Seniora obchodzonego w tutejszym GOK-u, przewodnicząca, Eugenia Wróbel, z towarzyszącymi paniami zebrała datki od seniorów, za które zakupiono te upominki dla dzieci.

Robert Barthe jest również pisarzem i aktorem. Napisał dotychczas pięć utworów scenicznych. Jeden z nich, „Leśna Symfonia Na Wielką Harfę Celtycką”, został przetłumaczony na język polski przez panie Danutę i Edytę Jarosz. Z jej treścią zapoznani zostali na lekcji języka polskiego przyszli młodzi widzowie. Lekcję prowadziła Janina Jarosz. Następnego dnia pan Robert osobiście, wśród własnoręcznie wykonanej scenografii, tę baśniową sztukę odegrał. A robi to w sposób mistrzowski i bardzo ekspresyjny. Dla wszystkich dzieci był to pierwszy żywy kontakt z teatrem i jej aktorem. Tu muszę dodać, że pan Robert bierze udział w zgromadzeniach teatrów ulicznych, teatru jednego aktora.

W Polsce odwiedził już mnóstwo ośrodków szkolno - wychowawczych, przywoząc ze sobą radość, uczucie przyjaźni i zabawę. Robi to bezinteresownie! Bez wynagrodzenia, bo pieniądze na pobyt w Polsce zaoszczędził we Francji. Po spektaklach dzieci zadawały naszym gościom pytania. A później on sam rozdawał autografy. Rozmawiałem na temat tego występu z nauczycielką Janiną Jarosz. Powiedziała, że dzieci przyjęły tę sztukę bardzo dobrze, o czym świadczą ciekawie napisane wypracowania na powyższy temat. Dzieci z Ośrodka Szkolno - Wychowawczego z Piecewa zaprosiły pana Roberta do siebie. On sam zadeklarował swój przyjazd do nich w okresie wiosennym ze sztuką plenerową. Panie Robercie! Zapraszamy, zapraszamy i dziękujemy. Dziękujemy też paniom Jarosz - mamie Janinie i jej córkom: Edycie i Danucie. Żałować należy, że oprócz młodych widzów w tym spektaklu nie brali udziału dorośli, pomimo że stosowne plakaty zostały wcześniej rozwieszane. Mieszkańcy Tarnówki! Gminny Ośrodek Kultury jest dla Was. Zapraszamy!

SO

## Miejsce nazywane Korea

W Tarnówce na Osiedlu Leśnym, mimo sporych mrozów trwa budowa kolektora sanitarnego. W ciągu dwóch minionych tygodni zbudowano zbiorczy odcinek rurociągu wzdłuż ulicy Odrodzenia. Prace utrudnione były przez ujemne temperatury i zmienne warunki geologiczne, gdyż teren na którym stoi Osiedle, podczas ustępowania ostatniego zlodowacenia bałtyckiego, był dnem pobliskiej rzeki Gwdy. Wzdłuż kolektora należało zbudować cztery węzły przyłączeniowe, a to również hamowało postęp robót. Zbiorczy kolektor zakończony będzie przepompownią ścieków. Odcinek rurociągu od przepompowni do oczyszczalni został zbudowany w październiku, o czym wcześniej informowałem.

Prace powyższe wykonuje firma „Alina i Marian Madej” z Piły. Przyglądając się pracującym na budowie pracownikom podziwiać należy ich profesjonalizm, perfekcję i zgranie całego zespołu. Nierzadko prace kończone są po godz. 16-tej, w zapadających ciemnościach, przy 10 stopniowym mrozie.

Należy mieć nadzieję, że mróz ustąpi, a jest to warunek na podłączenie do kolektora poszczególnych domostw na Osiedlu.

Jest to obecnie jedyna przeszkoda, aby ścieki z Osiedla zasilily pracującą oczyszczalnię. Na początku użyłem nazwy oficjalnej Osiedle Leśne, które, mimo iż jego nazwa została przyjęta

## Bombowy humor nastolatków

Po serii włamań do samochodów przyszła kolej na bomby w szkołach. Okazuje się, że najskuteczniejszym sposobem na dłuższą przerwę międzylekcyjną lub odwołanie klasówki ze zniechęconego przedmiotu, staje się powiadomienie o podłożeniu bomby w szkole. Tak też było 30 listopada w Szkole Podstawowej nr 1 w Złotowie. Anonimowy rozmówca poinformował dyżurnego PSP w Złotowie o znajdującym się rzekomo w szkole materiale wybuchowym. Zarówno straż pożarna, jak i policja przystąpiła do rutynowych czynności: wezwano służby ratownicze, grupę pirotechniczną z Komendy Wojewódzkiej Policji w Pile, przystąpiono do ewakuacji uczniów SP 1 i sąsiadującego Liceum Ogólnokształcącego. Oczywiście bomby nie znaleziono, ale „wybuchowy” żartowniś zapewnił sporą dawkę emocji swoim kolegom i koleżankom, a i służby ratownicze i pirotechnicy nie narzekali na brak zajęć. Całe szczęście, że tego dnia nie było poważanego wezwania do wypadku, czy innej zdarzenia. Pociężające jest to, że policja już wie, kto zgłosił fałszywy alarm. Przyjdzie rodzicom dowcipnego ucznia zapłacić pokątną sumkę za nieposkromiony humor synalka. Kwestią czasu jest już tylko udowodnienie małolatowi, że to on dzwonił. Tak od razu, na przyszłość informujemy, że gdyby ktoś nie odrobił lekcji i przyszłoby mu do głowy zgłaszać podłożenie bomby, to i policja, i straż pożarna dysponują urządzeniem pozwalającym na namierzenie dzwoniącego.

Namierzony też został uczeń jednej z jastrzewskich szkół, który 1 grudnia też poinformował policję o podłożeniu bomby. Swoją drogą, co zyskują uczniowie, gdy jest akcja z rzekomą bombą w szkole? Ano nic, bo przerwany dzień zajęć jest powtarzany w sobotę.

Zarówno policjanci, strażacy, jak i nauczyciele odbierający zgłoszenia o bombach w szkole zdążyli się już przyzwyczaić do tego rodzaju głupich alarmów. Spore jednak zaskoczenie przeżył uczeń złotowskiego „rolniczaka” dzwoniący na policję w bardzo nietypowej sprawie. Otóż nastolatek zadzwonił na policję skarżąc się na ...wyladowane baterie w wibratorze. Nie zdążył zażądać interwencji policji w tej tak bolesnej dla niego sprawie, gdy usłyszał w słuchawce głos policjanta, informujący go o tym, że w sklepie szkolnym można dostać baterie. Speszony szybko odłożył słuchawkę, ale policja i tak już wie, kto ma kłopoty z wibratorem w „rolniczaku”. Pozostał tylko wstyd. JHK

kilka lat temu, w potocznych rozmowach nie funkcjonuje. Nadal słyszy się w niektórych rozmowach określenie „iść na działki”, pochodzące z czasów, kiedy domy te budowano. Może więc nazwa „działki” zafunkcjonuje jako nazwa miejscowa.

A swoją drogą zadaję czytelnikom gminy Tarnówka pytanie: Gdzie na terenie gminy Tarnówka znajduje się miejsce nazywane przez miejscowych „Korea” Dla pierwszej osoby, która w ciągu tygodnia odpowie prawidłowo, funduję nagrodę rzeczową. Odpowiedzi proszę kierować telefonicznie pod nr 2664162.

S.O.

# Psy pani Ali

Gdy w szkole w Głubczynie, gdzie pracuje, pytali ją - „Na co Ci potrzebny pies?“, pani Ala Łagoda - Tomczak odpowiadała - „Mnie jest pies niepotrzebny. Ja jestem potrzebna psu.”

## BARI

olbrzymi kundel, przypominający trochę owczarka niemieckiego, pojawił się któregoś dnia, nie wiadomo skąd. Krążył wiele dni wokół jej bloku. Był nędzny i wygłodniały. Wynosiła mu jedzenie na podwórko. Po dwóch tygodniach poszedł pierwszy raz za nią do domu. Na początku chodził za swoją nową panią krok w krok, jakby bał się, że go zostawi. Nie pozwalał się zamknąć w żadnym pomieszczeniu i bardzo przeżywał, gdy jechała do pracy.

Został jej prawdziwym przyjacielem... na siedem lat. Niedawno zachorował. Pani Ala cierpliwie go pielęgnowała. W ostatniej fazie choroby, gdy jego cierpienia stały się nie do wytrzymania, zdecydowała się na uspienie. Bardzo to przeżyła. Niespodziewanie na jej drodze stanął

## REKS

Na początku października na naszej ulicy pojawił się wielki kundel. Miał smutne oczy i niezwykłą wytrzymałość w wypatrywaniu pana, który go porzucił. Biegał wzdłuż ulicy, a gdy się zmęczył, odpoczywał - leżąc na szosie. Niektórzy sądzą, że wyrzucono go z jakiegoś samochodu. Może się komuś znudził?

Pani Ala podrzucała mu jedzenie. Pies, w chwilach zwątpienia w powrót pana, nie zważając na chłód i słotę kładł się przed jej schodami. Żał było pani Ali psia-ka, ale długo nie mogła go przekonać do wejścia do swojego domu. Wreszcie któregoś dnia pies odważył się przekroczyć próg mieszkania. Pierwszej nocy, targany jeszcze wątpliwościami, co jakiś czas domagał się wypuszczenia z domu. Pani Ala ubierała płaszcz i wędrowała z nim sprawdzić, czy nie przeoczył przypadkiem powrotu pana. Po chwili zrezygnowany wracał do domu, by po godzinie powtarzać rytuał. Po niespokojnych pierwszych nocach i dniach, pies, nazwany Reksiem, zadomowił się na dobre. Uwielbia pieszczoty swojej nowej pani, bardzo tęskni, gdy jej nie ma w domu. Reks ma swój ukochany dom już siedem dni. Być może w nocy śni mu się jakiś tajemniczy koszmar, którego można się tylko domyślać.

Całe szczęście, że spotkał na swej drodze panią Alę. Ma dom i nie musi „odsiadywać” psich wyroków w schronisku dla bezdomnych psów jak jego bracia Szary, Kudłacz, Wilczur, Łaciata i inni (AL-23/98).

Danuta Kitowska

## SONDA

### Kto mógłby zastąpić Janusza Szczerbiaka na fotelu burmistrza Krajenki?

**W.L.:** burmistrz Szczerbiak, a tak poważnie Wiktor Penkała. Jest operatywny. Myślę, że byłby dobrym mediatorem, umiałby dyplomatycznie rozwiązywać problemy.

**Jerzy Gierszewski:** Marian Lahsmann. Przemawia za nim zachowanie ciągłości prac prowadzonych do tej pory.

**Piotr Gorlik:** Krzysztof Waberski. Budzi szacunek i zaufanie. Jest uczciwy, komunikatywny, potrafi zjednywać sobie sympatię.

**B.K.:** Bogumiła Maciejewska. Posiada wszelkie predyspozycje ku temu. Jest przedsiębiorcza, niezależna i komunikatywna.

**Anonimowy mieszkaniec Krajenki:** Jerzy Gierszewski. Jest to jeden z pierwszych ludzi z Krajenki, który poznał realia rynkowe. Myśli niezwykle trzeźwo. Nigdy nie dopuściłby do przeinwestowania Krajenki.

**Henryk Brodziak:** Bożena Lahsmann. Młoda, energiczna, wykształcona. Umie współpracować z ludźmi. Mimo złej koniunktury utrzymała Gminną Spółdzielnię ze stosunkowo dużym zatrudnieniem.

**Paweł, mieszkaniec Krajenki:** Wiktor Penkała. Myślę, że jest uczciwy i prawdomówny. Na tym stanowisku potrzebna jest osoba z zewnątrz.

**Grażyna Widawska:** Marian Lahsmann. Spokojny, zrównoważony, grzeczny, uśmiechnięty, dostępny. Zna środowisko.

**Piotr Jończyk:** Wiktor Penkała. Bardzo operatywny. Dużo zrobił dla społeczności lokalnej. Posiada kontakty za granicą, ważne w przededniu wejścia do europejskiej rodziny. Jego motto działania z pewnością brzmi: przede wszystkim rozsądek.

**Anonimowy mieszkaniec Krajenki:** Marian Lahsmann. Pracowity, układowy, uczciwy. Pracuje dość długo w administracji na stanowisku wiceburmistrza.

# KOMP DREW

77-400 Złotów, aleja Piasta 32  
tel. (067) 263 58 52, fax (067) 263 58 51



## Świąteczna Promocja!

jeszcze możesz odliczyć...

ZESTAW KOMPUTEROWY  
z MONITOREM  
za jedyne 2.489 zł netto.

Procesor Intel Celeron 300MHz, 32MB RAM,  
HDD - 3,2 GB, karta graficzna S3 Virge - 4MB AGP,  
karta dźwiękowa SB 16 Bit, napęd CD 32x, klawiatura, mysz, monitor kolorowy (



# Internat za karę

Zima w tym roku nadeszła dość niespodziewanie. Ostre mrozy, marznąca mżawka, a co się z tym wiąże, śliskie drogi, to zjawiska, których boją się nie tylko kierowcy, ale również ci, którzy codziennie dojeżdżają autobusami do pracy i szkół. To właśnie tych ludzi można spotkać na dworcach PKS, przyrastających z zimna do asfaltu i oczekujących na „czterokołowe zbawienie”.

Najliczniejszą grupę spośród nich stanowią uczniowie, którzy uczą się poza miejscem swego zamieszkania.

Jak trudno być dojeżdżającym i ile barier trzeba codziennie pokonać (szczególnie zimą), dowiedziałam się rozmawiając z moimi rówieśnikami, mieszkańcami Jastrowia i Lipki.

Po pierwsze, co jest ogromnym utrudnieniem dla śpiochów, trzeba wcześniej wstawać. Żeby dojechać z Jastrowia do Złotowa na godzinę 8.00, wstaje się mniej więcej o godz. 6.00, gdyż autobus odjeżdża o godz. 7.10.

Inną sytuację mają uczniowie, którzy mieszkają w Lipce. Ci, żeby dojechać do złotowskich szkół, jadą pociągiem i w szkole są najwcześniej o godz. 8.20. Nauczyciele wiedzą o tym i nie odnotowują spóźnień - po prostu nie ma innego wyjścia. Natomiast gdy na pierwszej lekcji ma być sprawdzian, młodzi lipczanie przyjeżdżają wcześniejszym pociągiem, tak że o godz. 7.00 są pod szkołą i czekają na jej otwarcie. Można sobie zatem wyobrazić, o której muszą wstać!

Dojazdy, to również problem z powro-

tem do domu. Dzwonki szkolne nie są i nie mogą być zsynchronizowane z odjazdami autobusów i pociągów. Tak więc trzeba czasem urwać się z końcówki lekcji, inaczej na najbliższe połączenie czeka się nawet godzinę (tym bardziej, że nie wszystkie autobusy kursują w taki mróz).

Kiedy jednak uda się uczniowi zdążyć na autobus i zmieścić się w nim, to gdy dojeżdża do swojej miejscowości, jest już późno. A trzeba jeszcze z przystanku dojść do domu. Dzień jest więc bardzo krótki, czasu na naukę jest mniej niż u kogoś, kto uczy się w swoim mieście, a czasu na jakikolwiek odpoczynek nie ma praktycznie wcale.

Nie wszyscy godzą się na takie życie. Niektórzy szukają miejsca na stacjach lub w internatach. Z informacji, jakie otrzymałam od dyrektora ZSZ nr 1 w Złotowie, pana Koziołka wynika, że na 160 miejsc internat zamieszkuje zaledwie 40 osób, w tym również siatkarki ze złotowskiej Sparty. Resztę stanowią uczniowie z ZSZ nr1, LE, LO. A przecież jest w Złotowie jeszcze jeden internat, który też nie jest oblegany przez tłumy.

Dlaczego się tak dzieje? Dlaczego młodzież woli tkwić na przystankach i marznąć?

Powodów jest kilka: nierzadko w grę wchodzi pieniądze. Ale należy również pamiętać o tym, że młodzież szkół ponadpodstawowych, zdaniem wielu rodziców, nie jest na tyle dojrzała i samodzielna, by być poza domem przez pięć dni

w tygodniu. Poza tym, w niektórych domach internat traktowany jest jak kara: „Jak będziesz tak postępować, oddamy cię do internatu” - słyszą czasem dojeżdżający uczniowie. Ich rodzice przyrównują to miejsce do poprawczaka, a więc utrwała się przekonanie, że najgorsze, co może spotkać ucznia, to internat. Osobiście uważam, że jest to bardzo nietrafne porównanie, gdyż jednak są tacy, którzy tam mieszkają i to wcale nie za swoje grzechy - po prostu tak jest wygodniej.

Problem z dojeżdżającymi jest dość duży. Stanowi on ok. 1/3 całości młodzieży w złotowskich szkołach średnich i zawodowych. Kiedy kończą lekcje wcześniej, muszą czekać na połączenie do domu. Co wtedy robią? Niektórzy z nich prześiadują u kolegów, inni siedzą w szkole, w której o tej porze roku też jest chłodno. Jeszcze inni szwędają się po mieście, zwiedzając sklepowe wystawy lub po prostu czekają na dworcach, których poczekalnie pozostawiają wiele do życzenia.

Trzeba pamiętać o tym, że problem ten nie istnieje wyłącznie w Złotowie, ale również tam, gdzie funkcjonują inne szkoły średnie (Jastrowie, Łobżenica, Krajenka).

Szczerze współczuję dojeżdżającym, zwłaszcza szczególnie narażeni na przeziębienia i zdania na własną pomysłowość (bo co tu robić, czekając ponad godzinę na autobus?). Szkoda, że muszą marnować czas, który inni wykorzystują na naukę, odpoczynek, czy zajęcia pozalekcyjne.

W tej sytuacji mogę jedynie życzyć Wam, Dojeżdżający, żeby wiosna przyszła równie szybko, co zima. Tymczasem - trzymajcie się ciepło...

Zuzanna Olenka

## Komu hamburgera, pizzę, hot-doga?

Czy jest w najbliższej okolicy druga taka szkoła, w której by w ciągu jednego lekcyjnego dnia rozdano ku uciesze uczniowskiej braci 1000 hamburgerów, 400 pizzy, 500 sztuk lodów, 10 kg pierożków i frytek, półmiski szaszłyków, golonki, a na dodatek serwowano wszystkim chętnym hektolitry kawy i herbaty?

Taką ucztę wygodnej żywności przygotowano w jedną z listopadowych śród w Zespole Szkół Zawodowych Przemysłu Spożywczego w Krajenca.

Klasa V B wraz ze swoją wychowawczynią a zarazem nauczycielką przedmiotów zawodowych mgr inż. Elżbietą Stojek przygotowała sesję popularnonaukową nt. „Żywność wygodna”. Sesje takie są już tradycją w krajeńskim TPS-ie. „Zdrowa żywność”, „Żywność najwyższej jakości: Produkt polski”, „Tajemnicze E” to tematy sesji, które odbywały się w latach poprzednich.

Po raz pierwszy jednakże sesję przygotowano z tak dużym rozmachem. Holl pierwszego piętra szkoły przypominał halę Targów Poznańskich.

Do udziału w sesji zaproszono przedstawicieli firm z całej Polski, którzy na kolorowych, przyciągających uwagę gości stoiskach prezentowali produkty, określone mianem żywności wygodnej, czyli łatwej do przygotowania i to w dodatku w niedługim czasie.

Producenci reklamowali przydatność

swych wyrobów w życiu codziennym ludzi, żyjących pospiesznie u schyłku XX wieku.

Firma SWISS POL z Tarnowa proponowała hamburgery wołowe: opiekane lub surowe; uszka z mięsem, golonkę mrożoną.

Przedstawiciele firmy MAX TOP ze Sławkowa w woj. katowickim, częstowali gości golonką, szaszłykami, kawalkami pizzy.

FANEX - Żerań ze swego szerokiego asortymentu proponował sosy: tatarski, meksykański, musztardowy, gyros oraz BARBCUE.

Wśród wystawców gościła firma SŁOGA z Warszawy - zdobywca I miejsca w kraju w produkcji bułek do hamburgerów i hot - dogów.

Nie zabrakło także wystawców lokalnych. Palarnia kawy CELMAR proponowała szeroki asortyment kawy i herbaty. Piekarnia EL&EM Chrupek serwowała chleb, bułki, grzanki, ciasta i desery. W stoisku PHU BAMBINO z Łobżenicy częstowano lodami i frytkami.

Ponadto uczniowie klasy V B przygotowali BANK INFORMACJI. Dzielili się wiedzą nt. sposobów przygotowania do spożycia żywności wygodnej.

Był to naprawdę rzadki rodzaj imprezy. Młodzież Zespołu Szkół mogła do woli nasycić swe żołądki.

Zadowoleni byli wystawcy, organizatorzy no i oczywiście goście.

Korzystając z okazji nadmienić należy, iż nauczyciele ZSZ PS w Krajenca dbają również o

strawę duchową dla swych podopiecznych.

W ostatnich dniach odbyły się spektakle „Ludowość w literaturze”, „My, dzieci z dworca ZOO”, „Szewcy”, młodzież wzięła udział w koncercie poezji śpiewanej do słów wierszy Bolesława Leśmiana. Uczniowie klas maturalnych spotkali się z poetą piłskim Tadeuszem Wyrwą - Krzyżanekim. W najbliższych tygodniach odbędą się: koncert edukacyjny „Kolędy polskie” przygotowany przez Agencję Artystyczną Mieczysława Klimczak, spektakl teatralny „Motywy wędrowki w literaturze” oraz tajemniczo brzmiące: „Spotkanie z Mistrzem Adamem”.

Tak więc dzieje się, dzieje w krajeńskim TPS-ie.

Ewa Polańska

## INTEGRACJA SZKOŁY I SAMORZĄDU

4 grudnia br. w krajeńskim Zespole Szkół Zawodowych Przemysłu Spożywczego odbyło się spotkanie integracyjne przedstawicieli ZSZ z nowo wybranymi władzami Gminy Krajenka i Powiatu złotowskiego.

Podczas spotkania poruszono wiele problemów, takich jak miejsce szkoły w nowym systemie oświaty, działalność Stowarzyszenia Pomocy Szkole oraz wiele innych, aktualnych zagadnień dotyczących funkcjonowania szkoły.

EP

## Bajkał - syberyjskie morze (4)

Bajkał. Jezioro w południowo - wschodniej Syberii. Najgłębsze na ziemi (do 1620 m), pojemność- 23 tys. km<sup>3</sup> (20% wody pitnej na świecie). Długość- 636 km. Szerokość- do 79 km. Do Bajkału wpływa 336 rzek i potoków. Wypływa tylko jedna - Angara. W ciągu sekundy przepływa nią około 2000 m<sup>3</sup> wody. Jezioro otoczone jest górami ponad 2000 m wysokości. Największe miasta nad Bajkałem to Sludianka, Bajkalsk, Babuszkina. W Bajkale żyje ponad 1200 gatunków zwierząt i około 600 gatunków roślin. Żyją tu zwierzęta unikalne i reliktove jak omel, foka nerpa, gołomianka, kielże, wirki. Osobliwości tego akwenu, ludzi i przyrody mogłyby dostarczyć tematów do napisania wielu obszernych książek. Ja z konieczności ograniczam się tylko do wzmianki o najważniejszych, głównie zaobserwowanych sprawach.

Do ucywilizowania tej części Azji w znacznym stopniu przyczynili się Polacy. Najbardziej zasłużeni z nich, to byli zesłańcy, którzy po odbyciu katorgi zostawali na tej ziemi, aby ją



z badać i rozwijać jej życie pod względem kulturowym i gospodarczym. Należy wymienić takie nazwiska jak A. Czekanowski, J. Czernski, B. Dubowski, W. Godlewski. Do grona badaczy trzeba też zaliczyć O. Józefa Kalinowskiego, obecnie św. Rafała, który w końcu swego życia mieszkał bardziej na północ w miejscowości Usola, gdzie przez swoje działania dla dobra ludności, na trwale wpisał się w historię tego miasta.

Na bezpośrednie spotkanie z Bajkałem wybraliśmy się autobusem około godziny 9.00 rano dnia 13 sierpnia. Cały czas około 2-godzinnej jazdy po prawej stronie mieliśmy brzegi rzeki Angary, a następnie już wielkiego Bajkału. Około godziny 11.00 przyjechaliśmy do miejscowości Pribajkalsk. Jest to miejscowość nad Bajkałem z przystanią towarowo - rybacko - pasażerską. Po lewej stronie rozciągają się czerwone wzgórza. W niewielkiej odległości od Pribajkalska zachodni brzeg Bajkału staje się urwisty i stopniowo przekształca się w skaliste wzgórza. Brzegi Bajkału porasta sosna limba, zwana też sosną kroczącą. Wynika to z tego, że sosna z natury rzeczy ma system korzeniowy palisty, tu nie ma takiej możliwości. Stąd też tutejsza sosna wypuszcza boczne korzenie, które pełzając niejako po ziemi (nawet na kilka metrów) starają się uchwycić grunt, aby zabezpieczyć drzewo przed działaniem wiatrów i wydobyc z ziemi niezbędne

pokarmy. Woda w Bajkale jest tak czysta, że dno widać nawet na głębokości kilkunastu (niektórzy twierdzą, że kilkudziesięciu) metrów. Tę nadzwyczajną właściwość zawdzięcza przede wszystkim gatunkowi małych raków zwanych kielżami, które, działając na zasadzie filtra, oczyszczają wodę. Mimo lodowatej wody (około 8-9 stopni Celsjusza) niektórzy próbują kąpiele. Odbywa się to chyba na zasadzie „zaliczyłem” czy „dokonałem”, bo w faktyczną przyjemność nie sposób uwierzyć.

Na wybrzeżu Bajkału w Pribajkalsku ładna restauracja z tarasem oraz kilka mizernych barów i sklepików. Główną ulicą osady, pośród samochodów i ciągników, dostojnie spacerują krowy. Na prymitywnych stołach, pod gołym niebem, miejscowi „handlowcy” prezentują wyroby miejscowych rękodzielników. Są to wyroby z drewna, skóry, metalu i miejscowej gliny. Sprzedają też bajkalski przysmak - omele. Są to ryby prawie całkowicie pozbawione ości, w postaci surowej i wędzonej. Surowe omele jadłem już w poprzednich dniach. Są znakomite. Nie jadłem natomiast omeli wędzonych. Mówię więc do właścicieli stoiska: „Kupiłbym wędzonego omela, ale nie macie papieru”. Na co kobieta odpowiada z autentycznym zdziwieniem: „O jak nie ma papieru?” i wskazuje na stertę pociętych gazet. „Jest papier!”. Nie mogła pozbyć się zdziwienia i niedowierzania, że wszędzie w Europie do tego celu używa się białego papieru. Prawdopodobnie o takiej herezji usłyszała po raz pierwszy w życiu.

Chodząc północno - zachodnim brzegiem Bajkału podziwiamy uroki bujnej przyrody i uroczę ukształtowanie terenu. W południowej części Bajkału wiosna „wybucha” z całą siłą już na początku maja, natychmiast przechodzi w lato, które trwa 4 miesiące, by we wrześniu prawie bez jesienni przejść w stan zimowy. W północnej części Bajkału wiosna i lato przychodzą później, za to zima wcześniej.

Około godziny 14.00 wsiadamy do wodolotu zwanego tutaj „rakieta” i wyruszamy w drogę powrotną do Irkucka. Najpierw płynie Bajkałem, który stopniowo się zwęża, by prawie niepostrzeżenie wpłynąć na wody potężnej Angary. Na górnym pokładzie i we wnętrzu statku znajduje się około 200 osób. Wewnątrz znajduje się dostępny dla podróżnych bar i sklepik z najniezbędniejszymi artykułami. Taki wodolot jest przede wszystkim środkiem komunikacji między poszczególnymi miejscowościami leżącymi wzdłuż wybrzeża Bajkału. Dla nas jest to doskonały relaks, bo widoki roztaczające się z okien statku wciąż się zmieniają. Po prawie 1,5-godzinnym rejsie dobijamy do przystani leżącej już na obrzeżach miasta Irkucka. Jeszcze bardziej urozmaicony Bajkał i jego wybrzeże od strony południowo - wschodniej podziwialiśmy w dwa dni później. Wtedy pojechaliśmy koleją elektryczną w kierunku Czyty.

c.d.n.

H. Brodzia



## To już rok

30 listopada br. upłynął rok, odkąd parafię pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Złotowie kieruje proboszcz ks. Stanisław Czarny. W końcu sierpnia ub.r. Ksiądz Stanisław powrócił z misji w Nowej Gwinei. Po odbyciu obowiązkowej kwarantanny, jaką przechodzi każdy powracający ze strefy tropikalnej, obecny ksiądz rozpoczął pracę w Górcie Klasztornej, gdzie zajmował się pielgrzymami. Jednak w końcu listopada ubr. zdecydował się podjąć obowiązki proboszcza w parafii pw. WNMP w Złotowie.

Jak stwierdza ks. St. Czarny, miniony rok upłynął mu bardzo szybko i był ciekawy. Od razu po swym mianowaniu w ub.r. wszedł w wir pracy parafialnej i przygotował do Świąt Bożego Narodzenia itd.

Najważniejszym wydarzeniem w życiu parafii było wydzielenie z niej nowej parafii pod wezwaniem Apostołów Piotra i Pawła. Zmniejszyła się liczba parafian z 17900 (przed podziałem) do 13500. W parafii jest obecnie sześciu księży zajmujących się pracą duszpasterską. Podział parafii był dla wielu złotowian, szczególnie dla tych mieszkających za rzeką, ciężkim przeżyciem, gdyż byli i są bardzo przywiązani do swego kościoła i Zgromadzenia Misjonarzy św. Rodziny. Obecnie księża misjonarze pomagają w sprawach organizacyjnych nowemu proboszczowi.

Według oceny księdza proboszcza miniony rok przeszedł w miarę spokojnie i nie było w nim specjalnie dużo kłopotów, choć był bogaty w wydarzenia. Przy kościele parafialnym związał się ruch Odnowa w Duchu Świętym, parafia odnotowała jedno powołanie do Stanu Duchowego. Przypomnieć też należy o powołaniu do życia Hospicjum św. Elżbiety. Zawiadywanie tak dużą parafią było dla ks. Stanisława Czarnego nowym doświadczeniem. Swym działaniem wpisał się w historię Misjonarzy św. Rodziny, którzy od 1945r. prowadzą działalność duszpasterską na terenie Złotowa.

WF

# Nowi mieszkańcy powiatu



Imię: **Patryk**  
 Nazwisko: **Bębas**  
 Data ur.: 29.11.1998r.  
 Waga: 3100 g  
 Długość: 55 cm  
**Józefowo**



Imię: **Marcin**  
 Nazwisko: **Drzazga**  
 Data ur.: 29.11.1998r.  
 Waga: 3100 g  
 Długość: 50 cm  
**Podróżna**



Imię: **Przemysław**  
 Nazwisko: **Gierłowski**  
 Data ur.: 24.11.1998r.  
 Waga: 3350 g  
 Długość: 54 cm  
**Łomczewo**



Imię: **Krzysztof**  
 Nazwisko: **Klameczak**  
 Data ur.: 01.12.1998r.  
 Waga: 4050 g  
 Długość: 58 cm  
**Bartoszkowo**



Imię: **Miłosz**  
 Nazwisko: **Leszczyński**  
 Data ur.: 27.11.1998r.  
 Waga: 3250 g  
 Długość: 54 cm  
**Stawnica**



Imię: **Jaś**  
 Nazwisko: **Musiał**  
 Data ur.: 28.11.1998r.  
 Waga: 3800 g  
 Długość: 55 cm  
**Tarnówka**



Imię: **Bartłomiej**  
 Nazwisko: **Piec**  
 Data ur.: 28.11.1998r.  
 Waga: 3100 g  
 Długość: 56 cm  
**Tarnowiec**



Imię: **Agnieszka**  
 Nazwisko: **Stolarczyk**  
 Data ur.: 25.11.1998r.  
 Waga: 3650 g  
 Długość: 58 cm  
**Błękwit**

## AUTO SYSTEM - Dobry wybór

W ofercie: LANOS, NUBIRA, TICO, POLONEZ



Minimum formalności! Minimum kosztów! Maksimum satysfakcji!

Do podpisania umowy na zakup samochodu potrzebny jest tylko dowód osobisty i 2% wartości wybranego modelu.

**AKTUALNIE DO WYKORZYSTANIA "ŚWIĄTECZNA PROMOCJA"!**  
*Auto System. Z pewnością najtaniej! Jeśli nie wierzysz, to sprawdź nas.*



Sprzedaje samochody



Zaprasza salon AUTO SYSTEMU DAEWOO:  
**D.H. "MERCURY II" - ul. 1 Maja 5, Piła**



W gospodarstwie agroturystycznym Zbigniewa Sosnowskiego w Ptuszy (gm. Tarnówka) spotkaliśmy Michała Sumińskiego - najślynniejszego polskiego gawędziarza. O wywiad dla Czytelników Aktualności Lokalnych poprosił go Janusz Justyna

## Pan ze „Zwierzynca”

**Panie Michale, co Pana sprowadza w te strony?**

- Piękno tutejszych lasów i bardzo ciekawa zwierzyna tu żyjąca. Przyjeżdżam do Ptuszy od dawna, po raz pierwszy zjawilem się w tej okolicy 43 lata temu. Odtąd przebywam tu corocznie, po kilka razy. Najdłużej zatrzymuję się we wrześniu, podczas przepięknego rykowiska jeleni. Zajmuje mi to czasami parę dni, a nieraz i dwa tygodnie! Przyjeżdżam też wiosną na polowania na rogacze. Jestem, do czego muszę się przyznać, „palonym myśliwym, łowczym koła literatów z Warszawy, które dzierżawi te tereny. Bywam tu zatem wypełniając obowiązki służbowe. Prowadzę dokarmianie zwierzyny, organizuję poletka łowieckie, itd.

**Czy zna pan szerzej rejon dawnego i przyszłego powiatu złotowskiego?**

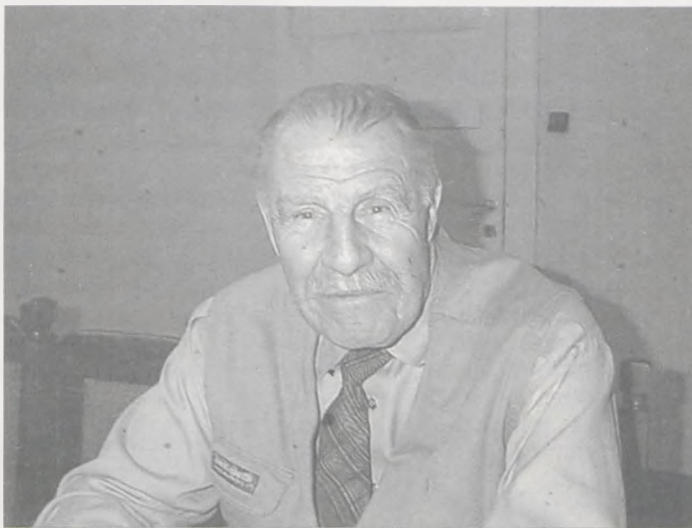
- Oczywiście! Polując poruszam się po całym obwodzie łowieckim w nadleśnictwie Płynica z siedzibą w Nowej Szwecji. Znam także Złotów i inne miasta i wioski waszego regionu. Odbywałem niegdyś w tutejszych szkołach niezliczone spotkania autorskie, będąc chętnie zapraszany przez wielbicieli opowieści o przyrodzie. Dzięki temu zwiedziłem praktycznie całe województwo piłskie. Ale mimo wszystko, to właśnie w Ptuszy jestem najczęściej, dokonując penetracji miejscowych połaci leśnych. Chciałbym zaznaczyć, że dobrym opiekunem naszych terenów łowieckich z ramienia nadleśnictwa jest pan Kałużyński.

**Proszę powiedzieć dlaczego „Zwierzyniec” zniknął z Telewizji Polskiej?**

- Może powiem, jak to się zaczęło. Około 1968r. pracowałem w radiu, byłem prezesem Związku Motorowego, wiceprezesem Polskiego Związku Żeglarskiego. Poproszono mnie wtedy w telewizji o wywiady o regatach. I kiedyś w audycji Macieja Zimińskiego „Ekran z bratkiem” opowiedziałem historyjkę o lisie. Efekt był taki, że na adres telewizji nadeszło kilka, a potem kilkadziesiąt listów z prośbą o „pana z wąsami”, o jego opowieści. I wtedy utworzono „Zwierzyniec”, choć tej nazwy nie uważam za szczęśliwą. Prowadziłem tam kilka działów przez dokładnie 20 lat! Potem program zniknął z różnych powodów, m.in. ekonomicznego, choć głównie dlatego, że jedna z pań współtworzących audycję odeszła na urlop wychowawczy. O kwestii wznowienia emisji „Zwierzynca” mówiono nawet w Sejmie, lecz jak wiadomo skład najwyższej Izby co jakiś

czas się zmienia. Zmieniły się również plany wobec tego programu. W TVP występowałem także w „5-10-15”, w „Drzwiach do lasu”, najczęściej jednak można mnie usłyszeć na falach eteru.

**Może Pan zdradzić, co kryją lasy Złotowszczyzny?**



Na zdjęciu pan Michał w trakcie kolejnej gawędy.

- Moi znajomi częstokroć pytali mnie, czy ja naprawdę widuję w lesie te wszystkie zwierzątka, o których tyle opowiadam. Bo oni byli w lesie czy Puszczy Kampinowskiej i nic nie widzieli. A ja odpowiadam, że do lasu trzeba przyjść późną nocą, a nie w środku dnia. Trzeba także znać miejsca, gdzie zwierzyna lubi przebywać. Lasy płynickie kryją w sobie głównie jelenie, niestety nie są to tzw. jelenie mocne, albowiem tu nie ma odpowiednich gleb dających pożywienie. To samo dotyczy saren. Objawia się to w wadze zwierzęcia i jego porożu. Był okres, gdy pojawiły się tu losie, szczególnie dużo ich było w lasach w okolicach Skórki, gdzie także polujemy. Ale wkrótce odeszły na inne żerowiska. Dużo jest dzików i drobnej zwierzyny. Wilków nie ma, choć przed kilkunastoma laty pojawiły się.

**Czy uważa Pan, że dla tych terenów pewną szansą na rozwój jest agroturystyka?**

- Jeśli agroturystyka kojarzy się z grzybiarstwem, to powiem szczerze, że entuzjazm zbieraczy potrafi nieraz niechcący rozpedzić najwspanialsze rykowisko jeleni. Ponadto zwierzęta, nie doznając niczego groźnego ze strony grzybiarzy czy jagodziarzy, powoli nabierają ufności do ludzi, w tym do myśliwych. Przeszają być do końca dzikie, co zmienia ich psychikę i zachowanie. Tuż po wojnie polowało się na tzw. „druczek”. Jeden z myśliwych stał w przesmyku, a drugi wolno szedł w jego kierunku. Wyprowadzał swą obecnością dzika czy jele-

nia na kolegę. Zwierzyna wówczas bała się człowieka, teraz trudno jest spłoszyć sarnę złamaniem gałązki pod butem.

**Czy odczuwa Pan uroki bycia popularną osobą?**

- Tak, niezmiennie od wielu lat. Co prawda dzisiejsi nastolatki nie kojarzą mnie z niczym, ale osoby od około trzydziestki zawsze próbują nawiązać ze mną rozmowę. W ostatecznym rozpoznaniu pomaga mój charakterystyczny głos. Muszę w tym miejscu nadmienić, że w radiu pracowałem już przed wojną, od 1936 r., prowadząc wtedy audycje o charakterze marynistycznym. Dodam, że urodziłem się w Warszawie 83 lata temu, na Warszawskim Uniwersytecie, bo mój ojciec był profesorem. Mieszkamy w stolicy z żoną do dziś, w bardzo śmiesznym mieszkaniu, położonym na Starym Mieście, ale zbudowanym na skarpie. W ten sposób kuchnię mamy na wysokości I piętra, pokój na II piętrze, natomiast drugi pokój dwa piętra wyżej, a wszystko łączy ta sama podłoga. Nasze okna wychodzą na Wisłę. Nasz syn posiada duże przedsiębiorstwo w Moskwie. Często przebywam w Elblągu, gdzie mam rodzinę i przyjaciół myśliwych.

**Poluje Pan tylko w Polsce?**

- O, nie! Wyjeżdżałem już na łowy do Szwecji, Mongolii, w Alpy, w tajgę syberyjską. Byłem na polowaniach w Afryce, konkretnie w Namibi. Udało mi się tam upolować antylopy kudu i oryksy. Te drugie są niezwykle groźne dla myśliwego. Posiadają długie szablaste rogi, którymi nawet w chwili śmierci potrafią ugodzić nieostrożnego łowcę. W Syberii w temperaturze -32 stopni Celsjusza ustrzeliłem potężnego niedźwiedzia. Osiem kilometrów mierzyła droga do jego gawry, a ja nie zapadałem się w 1,5 - metrowy śnieg, dzięki tak zwanym tyżom - krótkim i szerokim nartom. Ale i tak kilka razy musiałem się nadludzkim wysiłkiem gramolić ze śniegu do pachy. Skóra olbrzyma z tajgi zdobi moje mieszkanie, a to polowanie na długo zapadło w pamięci moim kościom...

**Czy jada Pan mięso upolowanych zwierząt?**

- Jak najbardziej! Jadłem stek z oryksa i wspomnianego już niedźwiedzia. Mając 10 lat, otrzymałem od ojca broń małokalibrową, z przykazaniem, na co mogę polować. Otrzymałem pozwolenie na strzały do ptaków grubodziobych - wróble, poćwirków, trznadli. Ojciec wyznaczył terminy ochronne, czego ja się skrupulatnie trzymałem, prowadząc dziennik. Upolowane wróble czy trznadle znajdowały miejsce w moim jadłospisie - są naprawdę bardzo smaczne!!! We Włoszech, na przykład, zjada się ortolany - skowronki; są przysmakami. W „Klubie Pickwicka” Karola Dickenssa, jeden z bohaterów sporządzał pasztet z młodych wron. Jak widać, nie poluję tylko dla przyjemności samego strzelania do zwierzyny, o której tak lubię opowiadać. Ja lubię przyrodę ogólnie i ona chyba mnie też. Wszystkich czytelników „Aktualności Lokalnych” serdecznie pozdrawiam i dziękuję za pamięć! Być może jeszcze się spotkamy przed telewizorem, a może gdzieś w lesie!?

**RAJEK**  
SALON TELEFONICZNY JADWIGA

Dobra nowina!

KARTA + MARSOWY  
TELEFON AZL 00

**199,-**  
ZŁOTYCH BEZ VAT

TERAZ BEZPŁATNA POCZTA GŁOSOWA!

Piła, D.H. ALFA, Pl. Konstytucji 3 Maja 9, tel. 215 30 15  
WALCZ, Pl. ZYM 1, tel. 38 73 200. WAGROWIEC, ul. Rynek 7, tel. 26 25 960

Liczbę zestawów promocyjnych ograniczono.  
Telefon działa wyłącznie z kartą aktywacyjną sieci Plus

AUTORYZOWANY PRZEDSIĘBIORCA

**Plus**  
GSM

Trzymaj  
rękę  
na Plusie

**Husqvarna**  
LAS I OGRÓD



**pilarki, kosiarki**  
renomowanych firm  
HUSQVARNA,  
PARTNER JONSERED,  
FLYMO

sprzedaż i serwis  
raty bez poręczycieli  
A.M. Jędrzejczyk

ZŁOTÓW, ul. Nieznanego Żołnierza 11  
tel./fax (0-67) 265-3030

**WOŻWIT s.c.**

Ul. Spichrzowa 1,  
77-400 Złotów,  
tel (067) 2632734

ul. Młyńska 34,  
77-405 Radawnica,  
tel. (067) 2631322

ul. IV Dywizji Piechoty 6c,  
77-420 Lipka,  
tel. (067) 2665069

**OFERUJE:**

- ) części do ciągników rolniczych C-330, C-360, MF, C-385, ZETOR (do innych typów na zamówienie)
- ) części do maszyn rolniczych, sznurek rolniczy
- ) paski klinowe, łożyska, pierścienie uszczelniające
- ) węże hydrauliki siłowej i inne
- ) akumulatory rolnicze, samochodowe i motocyklowe
- ) elektrody i drut spawalniczy
- ) narzędzia i ściernice
- ) materiały techniczne np. Pleksa, klingiery
- ) oleje i smary

**PHU „AUTO CROSS”**

DEALER-DAEWOO  
SALON-SERWIS  
*Ryszard Wiśniewski*

77-400 ZŁOTÓW  
ul. Kujańska 5B  
tel./fax (0 67) 263 25 21

**RATY DO 5 LAT**

OFERUJE SAMOCHODY:  
POLONEZ, TICO, LANOS, NUBIRA,  
LEGANZA, NEXIA, ESPERO,  
CITROEN C-15, POLONEZ TRUCK

**PROMOCJA:**  
upusty do 3000,00 zł i ubezpieczenia OC, AC, NNW

**CENTRUM DAEWOO**



Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowo-Handlowe  
77-400 Złotów, ul. Kolejowa 11  
tel. (067) 263-34-66, fax (067) 263-34-62

**TECH MET**

**OFERUJE:**

- akumulatory firm **CENTRA** i **BOSCH**,
- osprzęt motoryzacyjny: filtry, lampy, akcesoria motoryzacyjne,
- narzędzia warsztatowe w naprawczych i produkcyjnych,
- gazy techniczne: tlen, acetylen, dwutlenek węgla, argon, mieszaniny,
- spawarki i półautomaty spawalnicze firm **BESTER** i **OZAS**,
- sprężarki firmy **ELEKTRA BECKUM**,
- osprzęt spawalniczy: palniki, reduktory, węże, maszyny spawalnicze,
- materiały spawalnicze: elektrody **BAILDON** i **OERLIKON**, druty i luty spawalnicze,
- materiały ściernicze: tarcze szlifierskie, płótna ściernicze, szczotki,
- części do ciągników rolniczych: **URSUS**, **MASSEY FERGUSON**.

**UWAGA: PROWADZIMY SPRZEDAŻ NA RATY (BEZ ŻYRANTÓW)**

Czynne w godz. 8-16 /sob 8-13/



**AUTO-SZLIF**  
*Jenny Pawłowski*

77-400 Złotów, ul. Plażowa 33,  
tel. (067) 263-52-03

**WYKONUJEMY  
SZLIFY SILNIKÓW**  
samochodów osobowych,  
ciężarowych i dostawczych  
oraz ciągników

**NAPRAWA**  
głowic i mostków  
głównych



W sklepie naszej firmy prowadzimy sprzedaż:

- uszczelki **FEDERAL MOGUL** i **GOETZE**
- simeringi,
- panewki,
- pierścienie tłokowe,
- tłoki
- zestawy naprawcze silników
- oraz inne części do silników

*Do usług gwarantujemy części zamienne renomowanych firm polskich i zachodnich*

**INKAS**  
Autoryzowany Sprzedawca

ul. Szpitalna 4/8, 77-400 Złotów  
tel. (0-67) 263-63-  
tel. kom. 060 244 82.

oferuje

**- KASY FISKALNE**  
JES ELEKTRONICS, ELZAB, CASIO, SAMSUNG,  
KISO, MIKUNI, NCR, ADAXFASY, UNIWELL,  
OPTIMUS

**- DRUKARKI FISKALNE**  
POSNET, ELZAB,  
EMAR, DUO,  
OPTIMUS



**- SERWIS  
GWARANCYJNY  
I POGWARANCYJNY**

**CENY KONKURENCYJNE**

Reklamuj się w  
"Aktualnościach"

# Nowe oblicze rat leasingowych

Oferta ważna do 15 grudnia 1998 r.



VOLKSWAGEN BANK POLSKA  
VOLKSWAGEN LEASING POLSKA

**Bezpośredni w kontaktach**

**Skoda Pickup 1,3**

Cena netto: 24.008 PLN

Ładowność: 575 kg + 2 osoby

Rata leasingowa

na 36 mies. netto: 641,73 PLN

**Skoda Felicia Van 1,3 LXi**

Cena netto: 22.663,93 PLN

Ładowność: 510 kg + 2 osoby

Rata leasingowa

na 36 mies. Netto: 605,81 PLN

**Skoda Felicia Combi Van 1,3 LXi**

Cena netto: 24.549,18 PLN

+relingi dachowe gratis

Ładowność: 505 kg + 4 osoby

Rata leasingowa

na 36 mies. netto: 656,20 PLN

## AUTO PARK Z. & J. Szcześniak

77-400 Złotów, ul. Chojnicka 57

tel./fax 067 263-40-10



Volkswagen Group



**AUTO PARK Z. & J. Szcześniak**

77-400 Złotów, ul. Chojnicka 57

tel./fax 067 263-40-10

### PROMOCJA ŚWIĄTECZNA

DOTYCZĄCA SAMOCHODÓW SKODA FELICIA 1,3 1,6 LX

do wyboru dwie opcje:

#### PROMOCJA KREDYTOWA

(w dniach od 3 do 31 grudnia 1998)

- oprocentowanie 15% w skali roku
- opłata wstępna min. 15% wartości samochodu
- okres kredytowania 3 lata
- wszystkie formalności załatwiamy na miejscu
- korzystne pakiety ubezpieczeniowe

#### PROMOCJA DOPOSAŻENIOWA

(w dniach od 3 do 22 grudnia 1998)

- kpl. opon zimowych
- halogeny przeciwmgielne
- listwy boczne
- nakładki na progi
- nakładki na słupki drzwiowe
- dywaniki
- konsola środkowa
- radioodtwarzacz PHILIPS

**CENA MODELU LXi 1,3**

**CENA MODELU LX 1,6**

**Wkrótce zapraszamy do nowego salonu w Pile przy ul. Siemieradzkiego 27**

## Supercena!

# Szukasz desek?

**Kupisz je taniej w PaPeDe S.A. w Złotowie**

**atrakcyjne upusty cenowe**

**Kontakt:**

Piłskie Przedsiębiorstwo

Przemysłu Drzewnego S.A.

w Złotowie, al. Piasta 32

Dział Handlowy,

tel. (067) 263-31-20, 263-23-83

# KAWIARNIA "CENTRUM"

pl. Paderewskiego 13

Złotów

#### ZAPRASZA:

pon - czw od 9<sup>00</sup> do 21<sup>00</sup>  
sob od 9<sup>00</sup> do 22<sup>00</sup>  
niedz od 10<sup>00</sup> do 22<sup>00</sup>



#### POLECAMY:

- dania gorące
- napoje
- desery

**Na życzenie klientów rezerwacje stolików**

P.H.-U.  
**Budmal**

**RYSZARD KRACZKOWSKI**

Złotów, ul. Za Dworcem 1A,

tel. (0-67) 63-70-41, tel. kom. 090627995

#### BETON KOMÓRKOWY

"SIPOREKS"

z dostawą na budowę

24x24x59 cm - 4.60 zł/szt.

12x24x59 cm - 2.30 zł/szt.

#### STYROPIAN

M15 - 92.00 zł/m<sup>3</sup>

M20 - 107.00 zł/m<sup>3</sup>

M20 frez. - 115.00 zł/m<sup>3</sup>

M30 - 140.00 zł/m<sup>3</sup>

\*ceny z VAT

**I INNE MATERIAŁY BUDOWLANE**

# Choinka

Choinka - symbol Świąt Bożego Narodzenia - niewiele ma wspólnego z religią chrześcijańską. Zwyczaj obwieszania gałęzi świecidełkami i słodyczami wywodzi się ze starożytnej Grecji, a jako pierwszy opisał go Arystofanes. Ateńczycy stroili gałęzie drzewa laurowego lub oliwkowego, co miało być dowodem wdzięczności dla opiekuńczego Apollina za nadejście wiosny. Uroczystości na jego cześć, zwane targelion, odbywały się na przełomie maja i czerwca, a przystrojone kolorowymi wstęgami, pasemkami waty, owocami, naczyniami z winem, miodem i oliwą gałęzie nazywano Ejresiona. Zwyczaj ten był też znany na wyspie Samos, leżącej na Morzu Egejskim. Krążąca po wyspie legenda mówi, że sam Homer (oczywiście zakładając, że istniał naprawdę), w czasach, gdy był zaledwie wędrowny śpiewak, odwiedzał domostwa bogatych ludzi, obnosząc Ejresiona i prosił bóstwa o opiekę nad nimi.

Starożytni Rzymianie także mogliby coś powiedzieć o zwyczaju strojenia gałęzi oliwnych i laurowych. Rozpowszechnili oni bowiem u siebie zwyczaj przesyłania znajomym ustrojonych gałęzi wraz z życzeniami z okazji święta Saturna, obchodzonego w grudniu.

Ludy zamieszkujące Kaukaz też miały swój wkład w upowszechnienie zwyczaju bożonarodzeniowej choinki. Rytuał związany ze strojeniem gałęzi zwanych cziczilagi urastał do rangi jednego z najważniejszych obrzędów w roku. W biednych domostwach cziczilagi strojone były

kolorową wełną i kawałkami bursztynów, w bogatych zaś - perłami, monetami, owocami i pieczywem. Cziczilaga formowana była na kształt brody św. Bazylego, ojca Kościoła Wschodniego. Gospodarz obdarowany przystrojoną gałązką spędzał noc na dworze, a wracając rano do domu pukał do drzwi i mówił, że przyszedł św. Bazyl, przynosząc dary niezbędne do życia. Cziczilaga wieszana była na honorowym miejscu w domu i traktowano ją jako amulet.

Także i Słowianie mieli swoją gałąź noworoczną. Pozostałością po tych obrzędach jest zwyczaj przynoszenia do podhalańskich domów podłaznicy - jodłowych gałęzi przystrojonych jabłkami, woskowymi figurkami i piernikami - i wieszania jej na belce stropowej domostwa. Pod podłaznicą kawalerowie mogą bezkarnie całować panny, ale -uwaga- tylko w Nowy Rok. Podhalańska podłaznica służy też do odprawiania magicznych obrzędów, mających zapewnić domostwu dostatek i szczęście, a przede wszystkim ma symbolizować światło niezbędne do życia na Ziemi.

Zwyczaj strojenia choinki, jaki znamy dzisiaj, przywedrował do nas z Prus i jest stosunkowo młody, a zawdzięczamy go... zaborowi pruskiemu. Dzięki temu, że przystrojona choinka była bardzo malownicza, szybko „hajlekryst” przyjął się w Polsce. I na nie protesty ekologów, gdy co roku pod topór idą tysiące młodych jodełek. Zwyczaj, to zwyczaj...

Opracowała JHK

Mieszkańcy  
Osiedla „Zamkowa”

## Rada Miasta Złotów

### Wniosek

o przemianowanie nazw ulic Osiedla „Zamkowa” w sposób jak poniżej.

#### Uzasadnienie.

Obserwując drogi na Osiedlu, chodząc, jeżdżąc i słuchając opinii mieszkańców pozwalamy sobie stwierdzić, że obecne nazwy zupełnie nie pasują do rzeczywistości. Piękne i wyszukane są tylko ozdobnikiem i fasadą dla mizeroty tych ulic. Wiele z nich nadaje się raczej na trasy motocrossowe, niż do jazdy samochodem. Dlatego też, aby nie szargać tak zacnych nazw, proponujemy na okres do roku 2020 (przypuszczalny termin wybudowania nowych dróg) wprowadzić nazwy zastępcze.

Proponujemy przemianować ul. Słoneczną na Drogę Przez Mękę, a mieszkańców za męstwo wykazane w jej pokonywaniu nagrodzić medalem „Zasłużony dla Złotowa”. Ulicę Potulickich winno się nazywać ulicą Helikopterową, gdyż miejscowe władze w razie jej nieprzejeźdźności zalecają do posesji latać helikopterem.

Ponieważ ulica Okrężna po każdym deszczu pokrywa się tysiącem kałuż, zasługuje na miano ul. Tysiąca Jezior. Najwyższy też już czas, by ulicę Bytomiaków nazwać Księżycową z racji księżycowego krajobrazu (rowy i kraterzy po wykopach). Ponadto proponujemy następujące zmiany:

- ul. Marii Gąszczak - ul. Szefa Miejscowych Dróg (w uznaniu zasług dla Osiedla); aleja Rodła - aleja Redła (droga jak po obredleniu); ul. Promykowa - ul. Ubłoconych Dzieci (zdążających do szkoły); ul. Czarna Droga - nazwy proponujemy nie zmieniać, gdyż każdy pojazd po przejechaniu tej drogi staje się czarny; ul. Pogodna, ul. Kwiatowa -

Asfaltowe Zaułki Szczęśliwości; ul. Różana, ul. Jaśminowa - proponujemy konkurs na nazwy tych ulic. Dodajemy, że jaśminy i róże przy tych ulicach wyginęły wskutek zapylenia. - Aleja Dorsza - Aleja Piasków Lotnych; ul. 8 Marca - ul. Mandatowa (uwaga kierowcy na znak ograniczenia prędkości do 40km/h); ul. Hubego - Terenowy Tor Przeszkód; ul. Drzymały - ul. Wytrzyma-

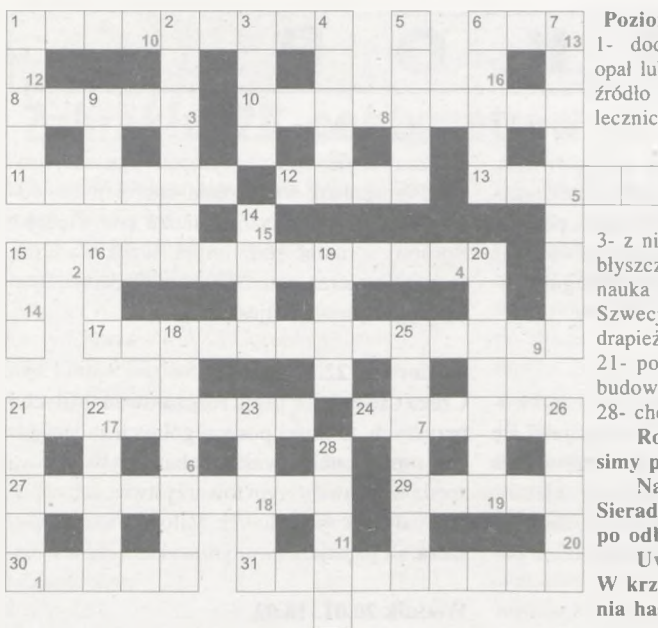
łych (jak wiele trzeba wytrzymać, wiedzą tylko ci, którzy przy tej ulicy zamieszkują); ul. A. Dorsza - ul. Dachówkowa (wjazd na drogę ułatwiają liczne rozrzucone dachówki); ul. Bartosza - ul. Głębokich Wykopów (jeżeli kierowca pojazdu w porę nie dostrzeże białoczerwonych oznakowań, cały wpadnie do 3 metrowego dołu).

Ponadto na mapie zaznaczyliśmy charakterystyczne punkty w krajobrazie Osiedla. A - Górka Impotencji Władz Miejskich B - Bagno Niemocy Miejscowych Radnych (prawdopodobnie tu toną ich wspaniałe pomysły z okresu kampanii wyborczej) C - Jezioro okresowe (proponujemy je poszerzyć i zarybić) D - Bulwar waleśających się psów (według wspaniałych projektów miały tu być tereny rekreacyjne dla mieszkańców Osiedla).

Ponieważ nie wszystkie miejsca i ulice Osiedla „Zamkowa” zostały przez nas opisane, proponujemy czytelnikom zabawę w wymyślanie nowych nazw.

Z poważaniem IWF





**Poziomo:**

1- dodatki do wieczorowej sukni, 6- w adresie, 8- były prezydent USA, 10- drewna na opał lub kiepska gra na skrzypcach, 11- z niego wypływa lava, 12- szron lub sadz. 13- ma źródło i ujście, 15- stanowczy zamiar, decyzja, 17- zmiana miejsca zamieszkania, 21- zioło lecznicze, działające przeciwwzpalnie i uspokajająco, 24- mały prowizoryczny sklepik w postaci budki, 27- czerwone w kalendarzu, 29- nie mężatka, 30- szybki ukraiński taniec lub grzyb, 31- marzyciel, człowiek bezinteresowny.

**Pionowo:**

1- prowizoryczny budynek parterowy, 2- rzeczy niedbale wykonane, nietrwale, 3- z niej benzyna, 4- miękka tkanina jedwabna lub bawełniana o prawej stronie gładkiej, błyszczącej, lewej matowej, 5- np. miłosny, 6- gruba gałąź drzewa wyrastająca z pnia, 7- nauka wyjaśniająca, jak się należy odżywiać, 9- np. chińczyk, 14- dostaniesz się nim do Szwecji (wspak), 15- pomaga w noszeniu spodni lub wychowywaniu dzieci, 16- ptak drapieżny, 18- mały obrazek z obramowaniem w żąbki, 19- bożyszcze, 20- np. maturalny, 21- po nocy, 22- biała broń używana do m.in. do koronacji, 23- piosenkarka drobnej budowy o cygańskiej urodzie, 25- najslynniejszy w Atenach, 26- szkocka na spódnicy, 28- chodził raz bez szelek.

Rozwiązanie utworzą litery z pól ponumerowanych od 1 do 20. Odpowiedzi prosimy przesyłać na adres redakcji.

Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z nr 27 otrzymuje pani Barbara Sieradzka z Okonka. Hasło brzmiało: „Szukam człowieka”. Zapraszamy do redakcji po odbiór nagrody.

**Uwaga!**

W krzyżówce z nr 28(31) „Aktualności” wystąpił błąd - zabrakło cyferek do utworzenia hasła, co uniemożliwia jej rozwiązanie. Za zaistniałą sytuację serdecznie Państwa przepraszamy.

**Księga imion**

**ALINA**

Imię pochodzące najprawdopodobniej od imienia Helena lub Alena, bardzo popularnego w XVI wieku.

Alina to osoba, która lubi dobrze i bogato żyć, ładnie się ubierać, dużo podróżować i otaczać się ludźmi na wysokich stanowiskach. Nieugięte dąży do celu w kulturalny i inteligentnie sprytny sposób. Jest bardzo wrażliwa. Jej zamiłowanie do sztuki koncentruje się zwłaszcza na literaturze.

Kolor- brązowy  
zwierzę- termit  
imieniny- 16.06; 16.12.

**ANASTAZJA**

Z greckiego anistemi- wzbudzić, wskreszyć; imię odnosi się do zmartwychwstania Chrystusa.

Jest osobą o szczególnej wrażliwości, kulturze i wspaniałomyślności; potrafi być do tego uwodzicielska i kapryśna. Jeśli tylko zechce, jest stała w uczuciach i postanowieniach. Lubi wygodne, bogate życie, dalekie podróże, ładne stroje i dobrą literaturę.

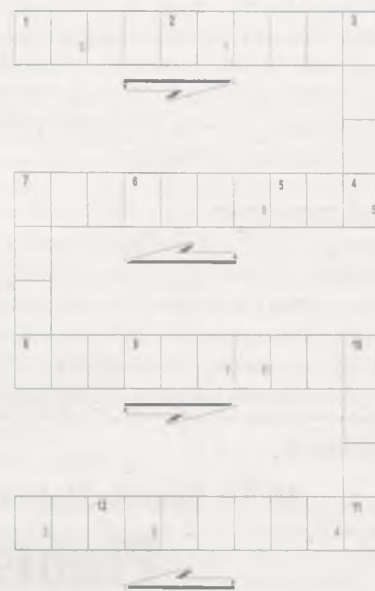
Kolor- zielony  
zwierzę- gołąb  
imieniny- 15.04; 17.08; 25.12

Uzupełnij diagram. Ostatnia litera każdego wyrazu jest jednocześnie pierwszą literą następnego. Litery z pól ponumerowanych od 1 do 9 utworzą rozwiązanie.

1. Rodzaj deszczu.
2. Od niego zaczynamy nową myśl.
3. Królewski hotel.
4. Wymienia się z dniem.
5. Zmarszczone, gdy myślimy.
6. Koński jest piękny, słoński mniej.
7. O nich śpiewają „Czarno- Czarni”.
8. Tańcowała z nitką.
9. Kolor różowoczerwony z odcieniem fioletowym.
10. Górna część tułowia.
11. Śpiewał ją zakochany trubadur swej wybrance stojącej na balkonie.
12. Jej nie wypada.

Nagrodę za prawidłowo rozwiązana krzyżówkę imienną z nr 27(30) otrzymuje Adriańska Dąbrowska ze Złotowa.

Gratulujemy i zapraszamy do redakcji po jej odbiór. Hasło brzmiało: IMIENINY.



**Poradnik „Aktualności”**

**PLAGA PLAM I ... MLEKO**

- \* Ciemne, ale nie tuste plamy na tapetach należy przecierać miękką szcztoteczką maczaną w zimnym, surowym mleku.
- \* Plamy z zieleni czyszczy się zsiadłym mlekiem z dodatkiem wody utlenionej. Potem dobrze jest spłukać zaplamione miejsce mydlną wodą i tak pozostawić tkaninę do wyschnięcia.
- \* Plamy od owoców można usunąć mocząc zaplamione miejsce w zsiadłym mleku przez parę godzin. Po tym czasie spłukać zaplamione miejsce zimną wodą.
- \* Plamy z pleśni na białej bieliźnie znikną po zamoczeniu jej na chwilę we wrzącym mleku. Spłukać bieliznę zimną wodą.
- \* Czarne, lakierowane pantofle, paski, torebki dobrze jest co pewien czas przecierać miękką szmatką zwilżoną w zimnym surowym mleku. Po całkowitym wyschnięciu mleka wypolerować flanelką.

**Humor „Aktualności”**

Jąkała sprzedawał duże ilości gazet. Zapytano go, jak to robi.

- No-normalnie. Pu-pukam do-do drzwi i mówię: „Ku-ku-kupuje pa-pan, czy- czy ma-mam prze-przeczytać?”

\*\*\*

Młody fotograf przynosi swoje zdjęcia do znanej gazety codziennej. Redaktor stwierdza:

- Nasza redakcja przyjmuje tylko zdjęcia od foto-

grafów o bardzo znanych nazwiskach.

- To wspaniale! Nazywam się Mickiewicz.

\*\*\*

Lekarz mówi do pacjentki:

- Płuca ma pani w porządku, nerki też. A jak z pani pamięcią?

- Dziękuję, bardzo dobrze. A kim pan właściwie jest, że o to pyta?

**Kulinarne przeboje „Aktualności”**

Kontynuujemy przyrządzanie schabowych. **Dzisiaj polecam Państwu schab po parysku i schab po węgiersku.**

**Schab po parysku**

**Składniki:** 4 kotlety schabowe, jajo, 4 łyżki mąki, szczypta proszku do pieczenia, 6 łyżek oleju, sól.

**Przygotowanie:** Kotlety dokładnie rozbić, lekko oprószyć mąką i posolić. W szerokim naczyniu dokładnie rozmieszać jajo z pozostałą mąką, odrobiną wody oraz proszkiem do pieczenia, robiąc zawiesiste ciasto. Wkładać kotlety do ciasta, starając się, aby każdy kawałek mięsa był dokładnie oblepiony. Smażyć w dużej ilości tłuszczu na ciemnozłoty kolor. Po zdjęciu z patelni ułożyć je na moment na bibule, aby odsączyć nadmiar tłuszczu. Podawać z kaszą ugotowaną na sypko lub z ziemniakami i surówką.

**Schab po węgiersku**

**Składniki:** 4 plastry pieczonego lub duszonego schabu, cebula, 2 łyżki oleju, 3 łyżki ketchupu, łyżka przyprawy do zup, pół szklanki śmietanki, płaska łyżeczka mąki, pół łyżeczki ostrej papryki, cukier, sól.

**Przygotowanie:** Cebulę obrać, posiekać, podsmażyć na oleju, dodać ketchup, przyprawę do zup, śmietankę i wymieszać z mąką. Dodać sól, paprykę i cukrem. (Uważać, by nie wsypać za dużo papryki, gdyż jej ostrość zabije smak potrawy). Aby sos nie był zbyt zawiesisty, można dodać także kilka łyżek wody. Sos zagotować, włożyć plastry schabu oraz małe kłuski kładzione. Podgrzać i podawać, najlepiej w tym samym naczyniu, w którym sporządzono potrawę.

**Na deser przysłowie rumuńskie:** „Młyn mocny wodą, człowiek pracą i strawą.”

## Baran 21.03.-19.04.

Czeka Cię okres wytężonej pracy, kosztujący wiele nerwów i wyrzeczeń. Przyniesie jednak niezły rezultat finansowy. Nie ograniczaj życia prywatnego, od czasu do czasu pokaż się w dobrym towarzystwie. Zdrowie mocno nadwerężysz, warto o nie zadbać.

## Byk 20.04.-20.05.

Zimno sprzyja spotkaniom w ciepłym, domowym zaciszu. Miłe są także randki w kawiarnianym, ale nie zadymionym gwarze. Twoje świąteczne plany mogą ulec zmianie. Sprawdź, czy umówione wizyty i odwiedziny są aktualne. Nie lekceważ braków finansowych, mogą być poważne!

## Bliźnięta 21.05.-21.06.

Twojego temperamentu nie zetnie największy mróz. Niekiedy dobrze jest się wyciszyć, skupić, przemyśleć najbliższe plany. Zyskasz na tym spokój ducha, odzyskasz równowagę. Ważne decyzje podejmuj w sobotę. Nie forsuj wydatków, bo potem będą jeszcze większe.

## Rak 22.06.-22.07.

Energia, która Cię wypełnia, może pokonać wszelkie życiowe przeszkody. Uważaj jednak, bo na jednej z nich możesz się dotkliwie rozbić. Szczególnie w pracy! Czeka Cię wyjazd, ale może on być w ostatniej chwili odwołany. Pieniądże średnie, zdrowie poprawisz jedząc owoce.

## Lew 23.07.-22.08.

Wkrótce ujrzysz żniwo swego postępowania. Pamiętaj, że dobro dobrem się odplaca, a zło przynosi dalsze zło. Pogódź się z sąsiadami, po co te wieczne swary i kłótnie. Z pewnością zauważysz poprawę jakości domowego życia. Ureguluj rachunki, wejdź w nowy rok bez długów.

## Panna 23.08.-22.09.

Nadejdą wieści z daleka, które poprawią Twoje samopoczucie. W Twoim życiu pojawi się ktoś nowy, interesujący. Może to partner na zabawę sylwestrową? Nie komplikuj układów rodzinnych, staraj się żyć ze wszystkimi w pełnej zgodzie i harmonii. Finanse godne pozazdroszczenia.

## Waga 23.09.-22.10.

Ten tydzień przyniesie Ci same miłe wydarzenia. Podziel się swą radością z domownikami. Nie zapomnij wysłać kartek świątecznych do rodziny i znajomych. Za granicą też ktoś czeka na dowód pamięci. Uważaj na sprawy materialne, nie szalej z zakupami.

## Skorpion 23.10.-21.11.

Zacznij szukać możliwości dodatkowego zarobku. Jeśli nie pracujesz, też nie próżnij - szukaj źródła stałego dochodu. Twoje obawy okażą się bezpodstawne, przestań się zadręczać. Zima daje się we znaki, nie igraj z chłodem. Finanse niezłe, ale szybko topniejące.

## Strzelec 22.11.-21.12.

Nie zauważyłeś wzrostu sympatii u pewnej osoby? Przeanalizuj wydarzenia ostatnich dni, odkryjesz nową przyjaźń, a może coś więcej... Spróbuj sprostać rodzinnym oczekiwaniom, szczególnie teraz, przed świętami. Podaruj innym to, czego sam oczekujesz.

## Koziorożec 22.12.-19.01.

Czeka Cię tydzień pełen rozczarowań. Miłych i przykrych. O ilości poszczególnych zadecydujesz sam, a zatem uważaj. Zabawę sylwestrową spędź w sprawdzonym towarzystwie, żebyś potem cały rok nie żałował. Miłość Cię nie opuszcza, ale pieniądze zwartym szykiem idą w świat.

## Wodnik 20.01.-18.02.

Święta za pasem, zabawa sylwestrowa wkrótce. Nie czekaj na ostatnią chwilę, bo zostaniesz sam lub z niezadowolonym partnerem. Nie odcinaj się od przygotowań świątecznych. Przelicz finanse, żeby nie wejść w nowy rok z długami. Zdrowie kwitnące, na podróż za zimno.

## Ryby 19.02.-20.03.

Zbliża się koniec roku, warto uporządkować wszystkie sprawy. Najprędzej i skrupulatnie te zawodowe i sercowe. Przyjmij zaproszenie na imprezę towarzyską. Porozmawiaj z bliskimi o sprawach odłożonych. Mogą wyjść na jaw podzias świąt. Finanse dobre, goście sympatyczni.

## Plebiscyt

# MLKS Sparta Złotów pod patronatem prasowym „Aktualności Lokalnych” ogłasza Plebiscyt na Najpopularniejszego Sportowca i Trenera MLKS Sparta Roku 1998

Oto regulamin plebiscytu:

1. Organizatorem plebiscytu jest MLKS Sparta Złotów, dlatego głosowanie czytelników dotyczy wyłącznie zawodników i szkoleniowców tego klubu.

2. Ogłoszona zostaje lista nazwisk 15 sportowców i 6 trenerów - są to osoby wysunięte przez kierownictwo poszczególnych sekcji klubu.

3. Dopuszczone zostaną głosy czytelników na innych zawodników i trenerów Sparty, pod warunkiem, że w chwili ogłoszenia plebiscytu są czynnymi zawodnikami i trenerami Sparty.

4. Inne głosy będą nieważne.

5. Za organizację Balu Sportowca, podczas którego zostaną ogłoszone wyniki (luty '99), za zabezpieczenie nagród dla wyróżnionych sportowców i czytelników odpowiada MLKS Sparta.

6. Głosujemy wyłącznie na kuponach wyciętych z „Aktualności Lokalnych”. Kupon należy przesyłać pocztą na adres redakcji lub do-

starczać osobiście do siedziby „Aktualności Lokalnych”.

Przedstawiamy listę zawodników i trenerów: (kolejność alfabetyczna)

### zawodnicy:

1. Monika Chojnacka - piłka siatkowa
2. Dagmara Ciarka - tenis stołowy
3. Damian Dziejna - piłka nożna
4. Piotr Dziuba - lekkoatletyka
5. Krystyna Jagodzińska - tenis stołowy
6. Marek Kokowski - badminton
7. Krzysztof Kuczkowski - badminton
8. Aleksandra Pawelczuk - tenis stołowy
9. Justyna Pikulik - piłka siatkowa
10. Rafał Rajsowski - piłka nożna
11. Kinga Rogala - tenis stołowy
12. Magdalena Rutkowska - piłka siatkowa
13. Katarzyna Wajer - piłka siatkowa
14. Ewa Wrona - piłka siatkowa
15. Karol Zabel - piłka nożna

### trenerzy:

1. Jacek Dulat - badminton

2. Dariusz Kowalski - lekkoatletyka
3. Janusz Patriak - piłka siatkowa
4. Jerzy Piątek - piłka siatkowa
5. Henryk Rogala - tenis stołowy
6. Mariusz Ziatyk - piłka nożna

## PLEBISCYT NA NAJPOPULARNIEJSZEGO SPORTOWCA I TRENERA MLKS SPARTA ZA 1998 ROK

### zawodnicy:

1. \_\_\_\_\_
2. \_\_\_\_\_
3. \_\_\_\_\_
4. \_\_\_\_\_
5. \_\_\_\_\_
6. \_\_\_\_\_
7. \_\_\_\_\_
8. \_\_\_\_\_
9. \_\_\_\_\_
10. \_\_\_\_\_

### trenerzy:

1. \_\_\_\_\_
2. \_\_\_\_\_
3. \_\_\_\_\_

### Adres nadawcy:

\_\_\_\_\_

## Zabrakło 20 centymetrów do zwycięstwa

05.12.98r. VIII termin, Chemik Police - MLKS Sparta Złotów 3:2

(12:15, 13:15, 16:14, 15:6, 15:9)

Pozostałe wyniki i tabela:

Gwardia Wrocław - Siarka Tarnobrzeg 3:1

Azoty Chorzów - AZS Coroplast Opole 1:3

Start Łódź - Gedania Gdańsk 0:3

AZS AWF Warszawa - SMS Sosnowiec 0:3

tabela:

1. Gdańsk	8	15	23: 4
2. Sosnowiec	8	14	20: 7
3. Wrocław	8	14	20:13
4. Police	8	13	15:14
5. Tarnobrzeg	8	12	16:17
6. Opole	8	12	13:15
7. Chorzów	8	11	12:20
8. Warszawa	8	10	14:19
9. Złotów	8	10	10:22
Łódź	8	9	11:23

Sytuacja Sparty Złotów w tabeli I „B” powoduje, że złotowskie siatkarki muszą wygrać, by myśleć o pozostaniu w pierwszej lidze. Z nadziejami na sukces Sparta jechała na wyjazdowe spotkanie z Chemikiem Police. Zwycięstwo było bardzo blisko, o czym relacjonuje trener Janusz Patriak:

„W I secie bardzo szybko objęliśmy prowadzenie 5:0, a potem 9:1. W tym momencie Chemik zaczął odrabiać straty, dochodząc nas na 13:12. Zrobiło się gorąco, jednakże końcówka seta należała do nas i wygraliśmy 15:12. W II secie zaczęliśmy od prowadzenia 3:0 i nie oddając już do końca dominacji na boisku, zwyciężyliśmy 15:13. W II secie Chemik objął wysokie prowadzenie 1:7, 6:12. Nasze dziewczyny zerwały się do lepszej gry i powoli zdobywały punkty. Przy stanie 11:13 policzanki popełniły błąd, za który pierwotnie sędziowie przyznali punkt gospodyniom. Po mojej interwencji nastąpiła

ana interpretacji, ściśle według przepisów i punkt przypadł nam. Zdenerwowanie drużyny Chemika zmobilizowało Spartę. Objęliśmy prowadzenie 14:13 i rozgrywaliśmy piłkę meczowo-

wą. Na ostatniej zagrywce stanęła Agnieszka Buząła. Policzanka cudem odebrała jej trudny serw. przebijając piłkę na stronę Sparty. Tam A. Buząła przyjęła piłkę, a Monika Chojnacka udanie wystawiła Katarzynię Wajer. Niestety, piłka po zbieciu wypadła 20 centymetrów poza linię boiska. Dziewczyny Chemika otrząsnęły się ze zdenerwowania i wygrały tę partię meczu 14:16. IV set, to pewna wygrana gospodyń, po totalnym podłamaniu się naszych siatkarek. Tiebreak wygrał zdecydowanie Chemik 9:15, inkasując komplet punktów za zwycięstwo. Uważam, że równie dobrze, to my mogliśmy cieszyć się z wygranej. Zabrakło doświadczenia i wytrzymałości psychicznej. Pragnę pochwalić za grę wszystkie zawodniczki, ale na szczególne wyróżnienie zasługuje nasza rozgrywająca Monika Chojnacka. Zagrała świetne spotkanie. Teraz musimy wygrać z Azotami Chorzów (12.12.98 r. w Złotowie).”

W drużynie Chemika Police wystąpiły dwie byłe Spartanki, siostry Agnieszka i Anna Wilczyńskie. Zapytaliśmy obie siatkarki o wrażenia z gry przeciwko swojej niedawnej drużynie: „Grało się nam bardzo trudno, ciężko i jakoś dziwnie... Spartanki posiadają bardzo dobry odbiór, dobrą obronę i szczelny blok. Mogły z nami wygrać, ale wyraźnie coś w nich pękło po przegranym III secie. Złotowianki powinny dać radę chorzowiankom, z którymi Chemik wygrał 3:1. W Policach przyjęto nas bardzo dobrze, gramy w pierwszym składzie. Aga na pozycji libero. Ogólnie jesteśmy zadowolone, choć mamy wiele zastrzeżeń do treningów. W Złotowie sprawy szkoleniowe są na dużo wyższym poziomie. Naszym koleżankom ze Sparty życzymy większej wiary w siebie i gry do końca w każdym meczu. To pozwoli bez problemu utrzymać się w I „B”.”

Sparta w Policach wystąpiła w tradycyjnym składzie: Tobis, Wajer, Wrona, Chojnacka, Rutkowska, Buząła - libero, Pikulik. Wchodzący: Dudek i Flisikowska. JJ

## Amatorzy siatkówki

Rozpoczęły się rozgrywki Amatorskiej Ligi Piłki Siatkowej. Akces zgłosiło siedem drużyn z terenu miasta i gminy Złotów oraz zespół reprezentujący barwy Jastrowia. Odbyły się pierwsze mecze: 2.12.1998r. spotkały się drużyny Oldbojów I z Oldbojami II. Wygrali ci pierwsi 3:0 (15:3, 15:1, 15:4). 4.12.98 r. zmierzyły swe siły ekipy Sławianowa i Aresztu Śledczego. Zdecydowane zwycięstwo na swym koncie zapisali pracownicy Aresztu, pokonując rywali stosunkiem 3:0 (15:6, 15:5, 15:5). Aktualna tabela przedstawia się następująco:

1. Oldboje I	1	2	3:0
2. Areszt	1	2	3:0
3. Sławianowo I	1	0:3	
4. Oldboje II	1	1	0:3
5. Jastrowie	-	-	✘
Nauczyciele -	-	-	✘
Unimetal	-	-	✘

Oldboje I Sparty grają w składzie: Zofia Zaorska, Irena Leibman, Henryk Graj, Klaudiusz Masel, Bernard Staniewski, Kazimierz Blicharz, Damian Zaręba i Robert Baranowski.

Zespół Aresztu Śledczego tworzą: Leszek Radzicki, Piotr Białczyk, Adam Tomaszewski, Jerzy Ruta, Krzysztof Miłoś, Wojciech Kopacz, Wiesław Wiśniewski, Andrzej Kurcin, Bogusław Jaroch, Jan Pałuczak i Zbigniew Pająk. Zapraszamy do hali Sparty na kolejne mecze w poniedziałki, środy i piątki o godz. 20.15. Mecze drużyny z Jastrowia będą prawdopodobnie rozgrywane w tym mieście w Szkole Podstawowej nr 2. Najbliższy mecz ze Sławianowem zaplanowano na 11.12.98 r. o godz. 18.30. Zapraszamy wszystkich sympatyków siatkówki!

J. Justyna

## KRÓTKO W SPORCIE

10.12.98 r. nastąpi inauguracja rozgrywek halowych w piłce nożnej złotowskich zakładów pracy w Szkole Podstawowej nr 3 w Złotowie. Szczegóły podamy w następnym numerze.

\*\*\*

W Sparcie na testach pojawiła się 33-letnia siatkarka z Białorusi - Swietlana Adamina. Prawdopodobnie pobyt sympatycznej Swietlany w Złotowie zakończy się wyłącznie na wspomnianych testach...

\*\*\*

Siatkarki Sparty występujące w III lidze wygrały 30.11.98 r. ważne spotkanie w Kolo-brzeżu z miejscowym OPP 3:2. 12.12.98 r. Sparta rozegra mecz z Piastem Szczecin. Chcąc zrealizować zamiar awansu do II ligi, podopieczne trenera Jerzego Piątka muszą wygrać to spotkanie.

\*\*\*

Brydźcy Ziemowita Złotów rozegrali VIII turniej brydża sportowego. W stawce 12 par najlepsi okazali się Waldemar Gram i Stanisław Wojtuń wyprzedzając kolejno: Zygmunta Wojtunia - Waleriana Milewskiego, Jerzego Cebo - Tadeusza Milewskiego, Jana Linke - Mirosława Włodarczaka oraz zamykających pierwszą piątkę - Elżbietę Orłowską - Romana Kęcińskiego. W punktacji długofalowej fotej lidera utrzymał Mirosław Włodarczyk. Sekcja Brydża Sportowego „Ziemowit” bierze udział w wojewódzkich rozgrywkach drużynowych klasy „A”, w grupie awansującej. Podajemy ostatnie wyniki złotowskich brydżystów: Ziemowit - Lubuszanie Trzcianka 09:21, GOK Kaczory - Ziemowit 08:22, Ziemowit - GOK Ryczywół 20:10.

Tabela:

1. Centrum Piła	66
2. Ziemowit Złotów	51
3. GOK Ryczywół	44
4. POLBO Krzyż	43
5. Trzcianka	37
6. GOK Kaczory	25

\*\*\*

Burmistrz Jastrowia - Ryszard Sikora odniósł się pozytywnie do planowanego budżetu klubu Polonia CPN na rok 1999. Ten fakt sprawił, że działacze klubu mogą myśleć o zasileniach kadrowych drużyny seniorów. Mocno zaawansowane są rozmowy z byłym piłkarzem Sparty Złotów - Dariuszem Wrzeszczem. Inne wzmocnienia są na razie utrzymane w tajemnicy. Jak informuje nas trener Polonii, Ryszard Ludewicz - drużyna cały czas trenuje, od 5.01.99r. rozpoczynając normalny cykl szkoleniowy. W planie są mecze sparingowe, między innymi ze Spartą Oborniki, Orłem Biały Wałcz. Styczeń minie na wyjazdach, natomiast w lutym jastrowianie rozegrają rewanż przed własną publicznością.

\*\*\*

Być może siatkarkom Sparty w wygranej w Policach pomogłaby grupa kibiców która wybierała się do tego miasta. Niestety, MLKS Sparta zrezygnowała z wyjazdu ze względu na niesprzyjającą aurę i zbyt małą liczbę chętnych na podróż do Polic. Grupa najbardziej zagorzałych kibiców rozesała się do domów w wielkim rozgoryczeniu...

\*\*\*

Zawodniczka sekcji tenisa stołowego MLKS Sparta Złotów, Aleksandra Pawelczuk wygrała II Strefowy Turniej Klasyfikacyjny w tenisie stołowym w kategorii senierek, który odbył się w Świdwinie. Zwycięstwo przyniosło awans do II Ogólnopolskiego Turnieju Klasyfikacyjnego. Najlepszą obecnie tenisistkę Sparty złotowskiej kibice będą mieli okazję oklaskiwać w ligowym meczu z LUKS Stawiguda - 13.12.98 r., godz. 11.00. Piszemy „oklaskiwać”, bo liczymy, że Ola nie zawiedzie i zdobędzie komplet punktów w tym bardzo ważnym dla Sparty meczu.

# Mocne Sypniewo!

Bardzo dobrze w VI lidze piłkarskiej prezentuje się drużyna z Sypniewa - Zryw. Po rundzie jesiennej zajmuje I miejsce w tabeli, z szansami na awans. Drużynę seniorów prowadzi trener z Walcza Piotr Filipiak. Dzięki fuzji Orła Białego Walcza ze Zrywem grają tu także piłkarze waleccy, nota bene wychowankowie P. Filipiaka. Oto szeroki skład pierwszej drużyny:

Tomasz Rybicki, Ireneusz Mierziak, Grzegorz Glinka, Grzegorz Warzewski, Mariusz Werner, Mirosław Kowalczyk, Mirosław Pawlak, Przemysław Bogusław, Piotr Kubarą, Paweł Michorek, Przemysław Kuśmierski, Krzysztof Bogusław, Piotr Wiciński, Roman Szachogłuchowicz, Mariusz Bagliński. Najbardziej bramkostrzelny jest Przemysław Kuśmierski.

Trenerem juniorów jest Ryszard Osmyk. 8 stycznia przyszłego roku Zryw wybiera się na obóz szkoleniowy w góry, do Karpacza.

Janusz Justyna

Koncesjonowane **BIURO TURYSTYCZNE**

# TO MY

77-400 Złotów, al. Piasta 11 tel./fax: 067/2632787

**Przewozy osób**

Polska - Niemcy  
Niemcy - Polska

Dowozimy pod wskazane adresy

OFERUJE:

TYLKO Z NAMI:

- \* pewnie
- \* bezpiecznie
- \* wygodnie
- \* tanio



Wczasy, wycieczki: Paryż, Londyn, Włochy, Hiszpania.  
Wesołe miasteczka: Niemcy, Dania, Francja.

**Regularne linie** - Holandia - Anglia  
**autokarowe:** - Francja - Belgia

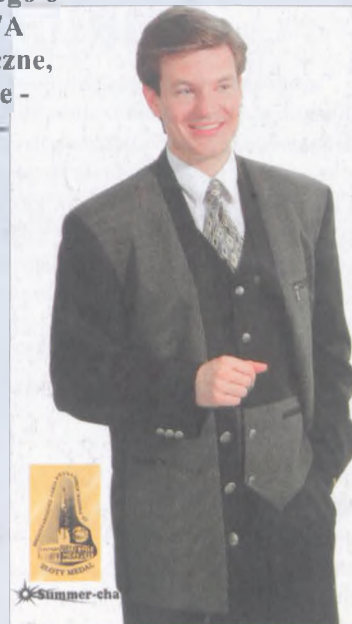
## P.H.U. "SUPERMEN" ELEGANCJA - MODA I WYGODA

UWAGA! Sklep HANNA oferuje nową kolekcję KARNAWAŁOWĄ.

odzież - obuwie - dziewiarstwo - galanteria dla pań, panów i dzieci znanych i renomowanych firm krajowych i zagranicznych

### POLECAJĄ SKLEPY:

- SUPERMEN I Złotów, ul. Wojska Polskiego 5
- BUCIK Złotów, ul. Boh. Westerplatte 12
- SUPERMEN II Łobżenica
- HANNA Złotów, ul. Wojska Polskiego 27
- SUPERMEN III Złotów, pl. Paderewskiego 6
- MICHAŁ Złotów, ul. Szpitalna 17A  
(art. spożywcze, chemiczne, drogerijne, papiernicze - zakładom pracy proponujemy możliwość realizacji bonów towarowych))



**UWAGA!!!**  
Sprzedaż ratalna już od 50 zł.  
Wiadomość w sklepach.

**LUKAS**  
ZAKUPY NA RATY

